LECZENIE SŁUŻBY ZDROWIA s. 4
ACH, TA DZISIEJSZA MŁODZIEŻ s. 12
DOKĄD ZMIERZA EDUKACJA? s. 18
RZĄDZENIE W KOŚCIELE s. 38

28.06.2026
nr 26 (1072)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jeśli nie smartfon, TO CO?

VIII Międzynarodowy Licheński Festiwal Muzyki Organowej
im. św. Stanisława Papczyńskiego

BASILICA SONANS

28 czerwca – 30 sierpnia 2026

Niedziela, godz. 14^{00}

Wykonawcy:

28 czerwca – Chór Bazyliki Licheńskiej *„Stabat Mater”*
Jacek Hyżny – dyrygent
Anita Furgol-Kownacka – sopran
Paweł Opala – akompaniament, organy solo

5 lipca – Park, Jeong-eon /Rep. Korei (płd.)/

12 lipca – Piotr Rojek /Wrocław/

19 lipca – Roman Perucki /Gdańsk/

26 lipca – Olimpio Medori /Florencja/

2 sierpnia – Tomasz Głuchowski /Wrocław/

9 sierpnia – Tomasz Adam Nowak /Münster/

16 sierpnia – Michał Novenko /Praga/

23 sierpnia – Adam Lenart /Bielefeld/

30 sierpnia – Andrzej Chorosiński /Warszawa/

Organizator:

Patronat honorowy:

Patronat medialny:



ks. Łukasz Piotrowski

Podróże małe i duże

Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Seulu w sierpniu przyszłego roku. Przygotowania idą pełną parą. Jak powiedział dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM ks. Tomasz Koprianiuk, na wyjazd zapisało się już ponad 4 tys. Polaków, a do końca czerwca może to już być ponad 6 tys. pielgrzymów. To więcej, niż spodziewali się organizatorzy. Polacy mają stanowić ok. 10 proc. gości z Europy, z której najwięcej do Korei Południowej wybiera się młodych ludzi z Włoch, Hiszpanii, Francji, Niemiec i Portugalii. Łącznie ma stawić się ok. 200 tys. osób z całego świata. Razem z nimi będzie oczywiście papież Leon XIV, którego wizyta przy tej okazji wydaje się czymś oczywistym.

Mniej oczywiście i bardziej sensacyjnie brzmią zapowiedzi, które pojawiały się po ostatnim spotkaniu Li Dze Mjunga, prezydenta Korei Południowej, z Leonem XIV w Watykanie. Prezydent oświadczył po nich, że poprosił papieża, by ten w czasie swojej wizyty na Światowych Dniach Młodzieży odwiedził również strefę zdemilitaryzowaną i Koreę Północną. Koreańska Strefa Zdemilitaryzowana (DMZ) to pas ziemi o szerokości 4 km i długości ok. 250 km, który od 1953 r. rozdziela Półwysep Koreański na dwie części. Jest to jedna z najsilniej strzeżonych granic na świecie. Biegnie wzdłuż 38 równoleżnika. Jej powstanie miało umożliwić wzajemną obserwację, bez możliwości fizycznego kontaktu, i powstrzymywać agresję między dwoma państwami, które do dziś formalnie pozostają w stanie wojny.

Gdyby papież zdecydował się na ten krok, byłoby to wydarzenie bez precedensu. Z pewnością na terenie należącym do Korei Północnej ta obecność ograniczyłaby się do symbolicznego wejścia na pas ziemi znajdujący się w strefie zdemilitaryzowanej, będący w posiadaniu Koreańczyków z Północy. Łatwo wyobrazić sobie, jak papież rozmawia z jakimś pomniejszym przedstawicielem północnokoreańskiego reżimu, z jakimś ministrem do spraw wolności religijnej lub kimś dzierżącym podobną funkcję. Ile znaczyłoby to dla prześladowanych z powodu Chrystusa Koreańczyków z Północy, którzy w największej dyskrecji pielęgnują swoją wiarę? Nie sposób sobie nawet wyobrazić. Same zdjęcia z takiej wizyty miałyby wielką siłę rażenia. Pozostaje mieć nadzieję, że te plany się ziszczą. Leon XIV wpisze się w tradycję swoich poprzedników, którzy zwłaszcza w XX w. byli orędownikami pokoju. Tak bardzo potrzebnego obu Koreom, które na dobrą sprawę mogłyby się kiedyś stać jedną Koreą, tak jak było to wcześniej. Taka jedność wydaje się dziś czymś z gatunku politycznego *science fiction*. Ale kto wie, jakie plany dla Koreańczyków ma Pan Bóg…

U progu rozpoczynających się wakacji szkolnych pojawiła się też inna zapowiedź podróży papieskiej. Metropolita warmiński abp Józef Górzyński stwierdził, że możliwa jest beatyfikacja s. Barbary Samulowskiej przez Leona XIV w Gietrzwałdzie wiosną 2028 r. W przyszłym roku kalendarzowym Kościół w Polsce będzie obchodził 150. rocznicę objawień w Gietrzwałdzie. Trwały one od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Maryja objawiła się tam dwóm dziewczynkom. Jedna z nich, Barbara Samulowska, która w czasie objawień miała 12 lat, poświęciła swoje życie służbie Bożej. Zmarła na misjach w Gwatemali w 1950 r. w opinii świętości. Jej proces beatyfikacyjny jest już prawie zakończony, więc bardzo prawdopodobne, że w czerwcu 2028 r. papież mógłby dokonać tej beatyfikacji. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy uda się zorganizować przestrzeń wokół sanktuarium, drogi dojazdowe itp. Piłka jest po stronie władz. Już raz, w 1991 r., papież Jan Paweł II nie mógł właśnie ze względów bezpieczeństwa przyjechać do Gietrzwałdu. Może uda się tym razem?

l.piotrowski@idziemy.com.pl

28.06.2026 idziemy w numerze:

NOWE POKOLENIE



fot. Freepik

Powrót do realu **s. 10**
Ta dzisiejsza młodzież **s. 12**
Dokąd zmierzasz, edukacjo? **s. 18**
Nie zatrzymujmy ich **s. 32**
Dzielni i prawi **s. 32**

WSPÓLNOTA WIARY

AI dla ewangelizacji **s. 9**
Tajemnica zła **s. 33**
O dobrym rządzeniu **s. 38**
Ewangelioodporni **s. 40**

GOTOWI DO DROGI

Prawdziwa wolność **s. 8**
Przesłanie z Pontevedry **s. 34**



fot. Wojciech Bobrowski

Warmińskie wakacje Prymasa **s. 36**
Przełomowy czerwiec **s. 42**

GORĄCE TEMATY

Leczenie służby zdrowia **s. 4**
Ukraińskie otrzeźwienie **s. 5**, **16**
Co polityk wiedzieć powinien **s. 30**
Zdążyć przed cukrzycą **s. 33**
Czyścimy toster **s. 44**
Mundialowe emocje **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Leczenie służby zdrowia

Z prof. **Bogdanem Chazanem**, ginekologiem położnikiem, rozmawia Barbara Stefańska



fot. archiwum tygodnika „Idziemy"

Afera w warszawskim Szpitalu Południowym pokazała nieprawidłowości w systemie opieki zdrowotnej. Jak ukrócić patologie w zakresie wynagrodzeń?

Mamy bałagan płacowy, który należy uporządkować, bo korzystają z tego cwaniacy mający zaplecze polityczne. Szpitale mają ogromne długi, a lekarzom płaci się po 1,5 mln zł rocznie. Kominy płacowe biorą się z umów-zleceń, czyli kontraktów – lekarzy zatrudnionych w ten sposób nie dotyczy prawo pracy, mogą pracować kilka dni bez przerwy, gromadząc spore środki, ale narażając też życie i zdrowie własne, a przede wszystkim pacjentów. Podstawową – jeśli nie jedyną – formą zatrudnienia powinna być umowa o pracę.

Do tego dochodzi dziwna polityka ministerstwa zdrowia w zakresie wyceny procedur medycznych – niektóre są przeszacowane, szczególnie w ramach wysokospecjalistycznej opieki medycznej czy np. anestezjologii, z kolei interna czy pediatria są niedoszacowane. Moim zdaniem wynika to z układów konsultantów krajowych w danej dziedzinie z odpowiednim urzędnikiem ministerstwa.

Sejm uchwalił ustawę, która ma pozwolić państwu polskiemu ustalić rzeczywiste zarobki medyków. Jeśli wejdzie w życie, czy to coś da?

Tak, ale tylko w sensie diagnozy. Lekarze nie będą już mogli informować, że pracują w kilku miejscach w tym samym czasie lub opuszczać dyżur, idąc do innych zajęć. Jestem zaskoczony, że nie istnieje możliwość zasięgnięcia informacji, ile dany lekarz zarabia. W przypadku lek. Dawida Kacprzyka to się udało, bo złożył oświadczenie majątkowe jako radny dzielnicy. Inaczej sprawa nie wyszłaby na jaw.

Wielu pacjentów długo czeka na wizytę, tymczasem niektórzy są przyjmowani poza kolejnością. Jak temu przeciwdziałać?

To niedopuszczalne. Dlatego uważam, że trzeba zdecydowanie rozdzielić opiekę medyczną państwową i prywatną. Patologia powstaje na ich styku. Pacjenci są np. przyzwyczajeni, że w przypadku koniecznej hospitalizacji idą na prywatną wizytę do ordynatora. Dochodzi do tego, że prywatne gabinety pełnią funkcję punktu konsultacyjnego państwowego szpitala. Dlatego lekarze powinni pracować albo w państwowej, albo w prywatnej opiece medycznej.

Lekarze powinni pracować albo w państwowej, albo w prywatnej opiece medycznej.

Dlaczego na wizytę u specjalisty w ramach NFZ czeka się wiele miesięcy?

Ministerstwo zdrowia ogranicza liczbę rezydentur w poszczególnych dziedzinach medycyny, niekoniecznie kierując się rzeczywistymi potrzebami. A na tę liczbę mają wpływ konsultanci krajowi. Podejrzewam, że ustalają liczbę specjalistów tak, żeby nie naruszało to profitów koleżanek i kolegów. Rynek jest ograniczony, po co dzielić się dochodami.

Dobrze, że zwiększono liczbę uczelni medycznych i więcej lekarzy będzie wchodziło na rynek pracy. Tylko nie można im blokować dalszej kariery i utrudniać pracy w wymarzonej specjalności. Trzeba patrzeć na interes społeczny i dobro pacjentów.

Odpowiedzialność za stan zdrowia społeczeństwa ponosi państwowa służba zdrowia. Niestety, z powodu pewnych patologii prywatna opieka medyczna żeruje na państwowej, np. korzystając z aparatury szpitalnej dla swoich pacjentów. Zauważmy, że nie ma prywatnych klinik internistycznych czy pediatrycznych, bo tu procedury są nisko opłacane.

Jak rozwiązać problem nadwykonań procedur medycznych?

Są dwa sposoby płacenia: za procedury lub za pacjenta. Tu też dochodzi do nieprawidłowości. Szpitale próbują przy jednym pacjencie wykonać jak najwięcej procedur albo zatrzymać go w szpitalu dłużej, by więcej zarobić. NFZ, moim zdaniem, powinien podzielić się na kilka lub kilkanaście funduszy konkurujących ze sobą. Trzeba też tak ustalić sposób płacenia za procedury, by kontrakty zawierane na początku roku były realne.

Dużym problemem, szczególnie w dużych miastach, jest mnogość organów założycielskich. W stolicy swoje szpitale mają: Marszałek Województwa, Prezydent m.st. Warszawy, Ministerstwo Zdrowia, MSWiA, MON. Każdy chce być ważny i dofinansowany, a nie ma współpracy w zakresie dyżurów i podziału obowiązków, co powoduje zamęt organizacyjny i marnowanie dużej ilości środków finansowych.

Problemy służby zdrowia wynikają z wadliwych przepisów czy z braku etosu?

Kluczowa jest etyka. Natomiast przepisy mają trzymać negatywne ludzkie zapędy w ryzach. Lekarz powinien dobrze zarabiać. Jednak jego podstawową troską, jego powołaniem powinny być dobro pacjenta i zdrowie społeczeństwa.

Można połączyć powołanie lekarskie i dobre zarobki?

Polscy lekarze już dobrze zarabiają. Teraz trzeba tak ustawić priorytety, by pierwsze było dobro pacjentów. Mamy sporo dobrych lekarzy, którzy realizują powołanie zawodowe, mają poczucie odpowiedzialności i chęć pomocy człowiekowi w potrzebie. Takich należy wyławiać i powierzać im wysokie stanowiska.




fot. Oziornoje/BP KEP

Rocznica deportacji

O dramatycznych losach zesłańców do Kazachstanu, którzy mimo prześladowań, głodu i represji zachowali wiarę, polską tożsamość i wspólnotę, przypomniał w homilii w sanktuarium w Oziornoje metropolita Astany abp Tomasz Peta. Podkreślił, że deportacja z 1936 r. była „zderzeniem dwóch rzeczywistości" – ateistycznego systemu totalitarnego z bezbronnymi ludźmi, których siłą były wiara i zaufanie do Boga. Zaznaczył, że choć w tamtym czasie mogło się wydawać, iż zło zwycięża, historia pokazała trwałość dobra i duchowej postawy deportowanych. Obchody odbyły się 20 czerwca, w dniu wspomnienia liturgicznego bł. Władysława Bukowińskiego, „apostoła Kazachstanu". W czasie uroczystości odczytano list przewodniczącego KEP abp. Tadeusza Wojdy SAC, który zapewnił rodaków o pamięci, modlitwie i duchowej bliskości. Poświęcono też Pomnik Wdzięczności Polaków dla Narodu Kazachskiego.

Pamiętajmy o seniorach

Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia wydała wskazówki dotyczące obchodów tegorocznego VI Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych. Zachęca parafie i diecezje na całym świecie, by zatroszczyły się szczególnie o odwiedziny u osób starszych, które są samotne albo przebywają w ośrodkach. Podkreśla też znaczenie ich modlitwy wstawienniczej.

Papież potwierdził, że Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych nadal ma być obchodzony w 4. niedzielę lipca, najbliżej liturgicznego wspomnienia Świętych Joachima i Anny. Ze względów praktycznych konferencje episkopatów mogą zadecydować o przeniesieniu obchodów na inny termin. W każdej diecezji centrum obchodów powinna stanowić Msza św. sprawowana w katedrze przez biskupa miejsca. Diecezje i parafie proszone są o zatroszczenie się, by jak największa liczba seniorów mogła uczestniczyć w tej Mszy św., nawet jeśli wiąże się to z organizacją specjalnego transportu. Konkretnym gestem solidarności z osobami starszymi w trudnej sytuacji materialnej może być przeznaczenie na ich cele tacy zebranej tego dnia.

Watykańska dykasteria zachęca, by obchody oprzeć na dwóch filarach: Mszy św. i odwiedzin u samotnych osób starszych, aby „wszyscy, nawet najbardziej wyizolowani członkowie wspólnoty, otrzymali przesłanie Ojca Świętego o bliskości i pocieszeniu".



Krzysztof Ziemiec

Pytania i relacje

Czy prezydent Polski miał prawo odebrać Order Orła Białego prezydentowi Ukrainy? Oczywiście, że miał. Czy to dobra decyzja? A, to już zupełnie inna sprawa. Biorąc pod uwagę badania i nastroje Polaków, innej decyzji być nie mogło. Aż 72 proc. z nas dobrze ocenia decyzję o odebraniu orderu. Żaden polityk, a tym bardziej prezydent, nie może tego ignorować.

Czy ta decyzja coś zmieni? Czy pogorszy relacje między naszymi państwami? Czy wpłynie na decyzje dotyczące naszego udziału w odbudowie Ukrainy po wojnie? Zaczynając od ostatniego pytania: dla udziału Polski w odbudowie Ukrainy sprawa nie ma żadnego znaczenia. Choćby dlatego, że większość kart jest rozdana od dawna, a decydowali o tym nie Ukraińcy ani Polacy, lecz możni tego świata.

Co do relacji – to zależy. Na poziomie społecznym, zaryzykuję tezę, nie będzie to miało znaczenia. Normalni Ukraińcy są Polakom wdzięczni za udzieloną pomoc. A większość z nas jest i tak rozgoryczona brakiem ich wdzięczności. Tylko że pretensje powinniśmy kierować nie do babuszek z Donbasu, lecz do władz w Kijowie. A prawda jest taka, że Wołodymyr Zełenski i jego ludzie niczego już od nas nie potrzebują. Od dawna kierują się wyłącznie własnym interesem, który dziś widzą w gospodarczo-politycznym sojuszu z Berlinem. Ostatnie lata pokazują, że Polska i Ukraina w wielu dziedzinach po wojnie

Emocje wkrótce opadną, to pewne. Trzeba będzie jakoś obok siebie żyć.

będą rywalami. Weźmy pod uwagę choćby obecność Ukrainy w Unii Europejskiej. Dla naszego rolnictwa oznacza to wielkie kłopoty. Podobnie wielkie kłopoty oznacza dla nas sojusz Niemiec z Ukrainą, a docelowo z Rosją. Gorzej być nie może, a my płacimy za naiwność.

Emocje wkrótce opadną, to pewne. Trzeba będzie jakoś obok siebie żyć. Także w Polsce. Po stronie plusów można odnotować to, że Zełenski wywołał korektę spojrzenia na Ukrainę u sporej części osób, które wcześniej mocno sprzyjały Kijowowi. W Polsce, ale i w Unii, która nagle dowiedziała się o brutalnej ukraińskiej historii. Elity ukraińskie wydają się tego nie zauważać. Ale spora cześć polskich – już tak. Decyzją o odebraniu orderu relacje polsko-ukraińskie wchodzą w etap transakcyjny. Zawsze lepiej opierać się na faktach niż na mitach.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Zbadać i rozliczyć.** Szefowa berlińskiego oddziału Instytutu Pileckiego Hanna Radziejowska powiedziała w wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel" w 35. rocznicę podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, że szczątków kilkudziesięciu tysięcy zamordowanych przez Niemców Polaków wciąż nie odnaleziono na niemieckiej ziemi. Jej zdaniem trzeba to „zbadać i rozliczyć".

■ **Priorytet: ochrona dzieci.** Przywódcy krajów G7 na szczycie w Évian-les-Bains (Francja) wezwali władze państw i dostawców usług cyfrowych do uznania za priorytet ochronę dzieci i młodzieży w sieci – ich zdrowia, prywatności i bezpieczeństwa online.

■ **Rozmowy o Ukrainie.** Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference – URC 2026) zaplanowana jest na 25–26 czerwca w Gdańsku, a jej współorganizatorami będą Polska i Ukraina. Wydarzenie będzie skoncentrowane na sektorach najbardziej dotkniętych rosyjską agresją: energetyce, infrastrukturze krytycznej oraz logistyce.

■ **Na czyje zlecenie?** Podejrzany o zabójstwo Rosjanina w Białej Podlaskiej 36-letni obywatel Gruzji Elnur A. został aresztowany. Nie przyznał się do winy.
Do zabójstwa doszło 15 czerwca na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej (woj. lubelskie). Zastrzelony został 44-letni obywatel Federacji Rosyjskiej, artysta, który w przestrzeni medialnej występował jako Siemion Skriepiecki. Jako karykaturzysta i satyryk krytykował i wyśmiewał Władimira Putina, ale też Alaksandra Łukaszenkę i Ramzana Kadyrowa. Naprawdę nazywał się Robert Kuzowkow. Do Polski przeniósł się w 2021 r. – Sprawa jest traktowana bardzo poważnie – powiedział premier Donald Tusk. Zaznaczył, że byłby to pierwszy taki przypadek w Polsce, gdyby potwierdziła się hipoteza, że zabójstwa dokonano na zlecenie polityczne ze strony obcego państwa.



fot. PAP/EPA/Tolga Akmen

ZMIANA W WIELKIEJ BRYTANII

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer (na zdjęciu) zapowiedział 22 czerwca na Downing Street, że zrezygnuje ze stanowiska. Pozostanie liderem Partii Pracy i szefem rządu do czasu wyłonienia jego następcy. Od kilku miesięcy w Wielkiej Brytanii trwa kryzys rządowy, a Starmer mierzył się z buntem we własnym ugrupowaniu.

ODWET ZA ŁAWRĘ



fot. PAP/EPA/STRINGER

W minionym tygodniu siły ukraińskie dwukrotnie uderzyły w moskiewską rafinerię naftową (na zdjęciu). – To sprawiedliwa odpowiedź na rosyjskie ataki na ukraińskie miasta i kolejny cios w obiekty napędzające rosyjską machinę wojenną – oświadczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Wcześniej Rosja zbombardowała m.in. Ławrę Peczerską w Kijowie, jedną z najważniejszych świątyń prawosławnych i zabytek z listy UNESCO.

WIZYTA W PAWII

Miasto powinno być miejscem, w którym tworzy się społeczeństwo, solidarność, postawę troski o dobro wspólne – wskazał Leon XIV w przemówieniu do mieszkańców i burmistrza Pawii. Papież nawiedził Bazylikę San Pietro in Ciel d'Oro, gdzie znajdują się relikwie św. Augustyna. Następnie przyleciał do San't Angelo Lodigiano, gdzie złożył wizytę w Bazylice Świętych Antoniego Wielkiego i Franciszki Cabrini. Na zdjęciu: spotkanie z mieszkańcami Pawii.



fot. PAP/EPA/Daniel Dal Zennaro



fot. PAP/EPA/Fabrice Coffrini/POOL

W STRONĘ POKOJU

Po podpisaniu wstępnego porozumienia przez prezydenta USA Donalda Trumpa, wiceprezydenta J.D. Vance'a i przewodniczącego irańskiego parlamentu Mohammada Ghalibafa zorganizowano rozmowy delegacji USA i Iranu w Buergenstock nad jeziorem Czterech Kantonów w Szwajcarii, w celu wypracowania końcowego porozumienia pokojowego. W momencie oddawania numeru do druku rozmowy trwały. Następnie mają być kontynuowane przez zespoły techniczne. Na zdjęciu: wiceprezydent USA J.D. Vance, premier Pakistanu Shehbaz Sharif i premier Kataru Mohammed bin Abdulrahman al-Thani. Katar i Pakistan grają rolę mediatorów.

PAPIEŻ O GŁODZIE

Leon XIV odwiedził siedzibę Światowego Programu Żywnościowego w Rzymie. Zaapelował do rządów i narodów świata o zwiększenie środków na walkę z głodem i jego przyczynami oraz o usuwanie przeszkód, które uniemożliwiają dotarcie pomocy do potrzebujących. – W istocie konflikty są „karmione" łatwiej, niż ludzie są żywieni – podkreślił w przemówieniu do Zarządu Wykonawczego Światowego Programu Żywnościowego ONZ. Wskazał, że głód osłabia pokój, rozwój i wiarygodność współpracy międzynarodowej.



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

KRUCHY ROZEJM

Izrael i libański Hezbollah uzgodniły nowy rozejm, który wszedł w życie 19 czerwca. Izraelscy żołnierze pozostali jednak w Libanie w „strefie buforowej". Jak stwierdził Szef Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela gen. Ejal Zamir, zawieszenie broni z Hezbollahem w Libanie jest kruche i armia musi utrzymać gotowość bojową. Na zdjęciu: izraelskie pojazdy wojskowe po libańskiej stronie granicy.



fot. PAP/EPA/Atef Safadi

W SKRÓCIE

- **Poszukiwanie mogiły.** W Puźnikach na zachodzie Ukrainy rozpoczął się 22 czerwca drugi etap poszukiwań zbiorowych pochówków Polaków zabitych przez ukraińskich nacjonalistów w 1945 r. – Spodziewamy się odnaleźć drugą mogiłę. Relacje świadków mówią o ok. 90 ofiarach, a na tę chwilę, po analizach genetycznych, możemy mówić o [wcześniej odnalezionych] 43 ofiarach – wyjaśnił prof. Andrzej Ossowski z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego.
- **Uznanie dla ataków.** Po szczycie przywódców UE w Brukseli premier Donald Tusk powiedział, że ataki dronowe Ukrainy na Moskwę wzbudziły dość powszechne uznanie. Podkreślił, że Unię Europejską w polityce międzynarodowej reprezentuje szef Rady Europejskiej. Dodał, że Polska nie zgodzi się, by w imieniu UE występowały pojedyncze kraje.
- **Zrywają z Kallas.** Szef MSZ Izraela Gideon Saar ogłosił 18 czerwca zerwanie kontaktów z szefową dyplomacji Unii Europejskiej Kają Kallas, jako powód podając doniesienia medialne, według których porównała ona państwo żydowskie do Republiki Południowej Afryki z czasów apartheidu.
- **Dramatyczny raport.** Według raportu opublikowanego przez brytyjskiego posła Ruperta Lowe'a, lidera ugrupowania Restore Britain, w Wielkiej Brytanii przez dziesięciolecia gangi, składające się w większości z przestępców niebędących Brytyjczykami, dopuszczały się masowych gwałtów. Tak zwane grooming gangi miały się składać w większości z muzułmańskich mężczyzn pochodzenia pakistańskiego. Lokalna policja miała być świadoma tych faktów, ale odmawiała podjęcia działań ze względu na pochodzenie domniemanych przestępców. Sprawa nie jest nowa. W ubiegłym roku brytyjski rząd zlecił śledztwo w sprawie gangów stręczycieli nieletnich i sposobów reagowania instytucji na takie sprawy.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Prawdziwa wolność

Kto w ostatnim czasie śledzi informacje z życia Kościoła, bardzo często słyszy słowo „translokaty”. W czerwcu księża otrzymują dekrety kierujące ich do nowych parafii lub powierzające im inne zadania duszpasterskie czy kurialne. W czasie wakacji następują przeprowadzki, by z początkiem nowego roku szkolnego wierni mogli zobaczyć przy ołtarzu nowych księży. Wcześniej jednak trzeba pożegnać kapłanów, z którymi zdążyliśmy się zżyć. Szczególnie dotyczy to osób bardziej zaangażowanych w życie parafii, działających we wspólnotach i współpracujących z księżmi na różnych płaszczyznach. Nie jest to łatwy moment dla żadnej ze stron, choć być może jeszcze trudniejszy dla kapłana. Musi zostawić ludzi, z którymi się zaprzyjaźnił, a także dobrze mu znane środowisko. Opuszcza przestrzeń, w której nauczył się już sprawnie funkcjonować, i rozpoczyna posługę w nowym miejscu. Czyni to dlatego, że został tam posłany. Jest to trudne, ale w życiu duchowym często okazuje się konieczne.

Dobrze wiedzą o tym przełożeni, dlatego takie decyzje zapadają nie tylko w diecezjach, lecz także w zakonach. Pewna siostra zakonna powiedziała mi kiedyś, że gdyby sama mogła wybierać placówkę, nie umiałaby się zdecydować, bo każda miała coś, co jej nie odpowiadało. Kiedy jednak zostaje skierowana do konkretnego miejsca przez przełożonych, nawet jeśli doświadcza tam trudności, to może prosić Boga o pomoc, wiedząc, że została tam posłana. Bo nie jest to jej własna decyzja.

Może to być cenna lekcja. Warto patrzeć na swoje życie jak na pielgrzymkę i pamiętać, że jesteśmy postawieni w określonym miejscu tylko na pewien czas. Nie zawsze

> **Chodzi o to, by być gotowym pójść, gdzie pośle nas Bóg, i podjąć to, czego będzie od nas oczekiwał.**

jest to miejsce docelowe. Być może przyjdzie moment, gdy zostaniemy posłani gdzie indziej. Warto nie trzymać się kurczowo tego, do czego się przyzwyczailiśmy. Bo czasami popadamy w pewnego rodzaju zastój. Zmiana zaś może się okazać bardzo potrzebna i przynieść wiele dobra zarówno osobie przenoszonej, jak i całemu środowisku. Aby jednak tak się stało, konieczna jest otwartość. Jednym z największych zagrożeń duchowych jest nadmierne przywiązanie do utartych schematów. Wówczas łatwo stworzyć sobie własny, zniekształcony obraz rzeczywistości. Niekiedy dopiero zmiana pozwala zweryfikować nasze spojrzenie na świat.

Jeśli staramy się żyć w otwartości na wolę Bożą, dostrzegamy, że dziś jesteśmy posłani tutaj, a jutro możemy zostać posłani gdzie indziej. Nie trzeba się tego obawiać. Zmiana, choć trudna, może stać się drogą rozwoju i okazją do odkrywania nowych zadań, które Bóg przed nami stawia. Przywiązanie do miejsc, ludzi czy rzeczy jest czymś naturalnym, a jednocześnie stanowi obszar, nad którym warto pracować. Duchowość ignacjańska szczególnie mocno podkreśla potrzebę pracy nad wolnością wewnętrzną i nieprzywiązywaniem się nadmiernie do czegokolwiek. Święty Ignacy Loyola mówił o „świętej obojętności”, czyli postawie wolności wobec tego, co posiadamy, wobec relacji, które nawiązujemy, a także wobec miejsc, w których przyszło nam żyć i działać. Chodzi o to, by być gotowym pójść, gdzie pośle nas Bóg, i podjąć to, czego będzie od nas oczekiwał. Ta droga wymaga wysiłku, cierpliwości i pracy nad sobą. Jest jednak postawą, którą można stopniowo wypracować. Taka wolność nie oznacza obojętności wobec ludzi ani braku odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie, pozwala kochać dojrzalej, działać odpowiedzialnie i jednocześnie zachować gotowość na zmiany, które mogą pojawić się w życiu.

Być wolnym nie znaczy być nieodpowiedzialnym. Prawdziwa wolność polega na tym, że człowiek potrafi angażować się całym sercem, a jednocześnie nie uzależnia swojego szczęścia i poczucia bezpieczeństwa od konkretnych osób, rzeczy czy miejsc. Dzięki temu łatwiej rozpoznaje wolę Bożą i odważniej za nią podąża.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Nałożą paliusze

W uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca, Leon XIV pobłogosławi i nałoży paliusze nowym metropolitom z całego świata. Wśród nich będą: kard. Konrad Krajewski, metropolita łódzki, kard. Grzegorz Ryś, metropolita krakowski, oraz abp Andrzej Przybylski, metropolita katowicki. Paliusz to symbol jedności z następcą Piotra i troski o powierzony lud.

Mądry pasterz

W Bazylice Watykańskiej odbyła się 18 czerwca Msza św. pogrzebowa kard. Camilla Ruiniego, zmarłego w wieku 95 lat. Hierarcha stał na czele włoskiego episkopatu przez 16 lat (1991–2007). Był także wikariuszem św. Jana Pawła II dla diecezji rzymskiej i jednym z jego najbliższych współpracowników. Przewodniczący liturgii pogrzebowej Leon XIV podkreślił w homilii, że włoski Kościół bardzo wiele zawdzięcza zmarłemu. Nazwał go „mądrym i troskliwym pasterzem owczarni Chrystusa”.

W swoim testamencie duchowym kard. Ruini napisał: „Mam nadzieję, Panie, że działałem nie dla osobistych korzyści, ale dla celów, które mi zostały powierzone i które całym sercem podzielałem”. Wspominał o relacji z papieżem Polakiem: „W Janie Pawle II doświadczyłem Twojej obecności, Panie”.



Dariusz Kowalczyk SJ

AI, edukacja, Kościół

Rozmawiałem niedawno z pewną emerytowaną profesor teologii biblijnej. Martwiła się o przyszłość edukacji w epoce sztucznej inteligencji. Sama nigdy nie używała AI, dlatego poprosiła znajomego, by krótko zademonstrował, co AI potrafi. Znajomy zaproponował, że AI napisze poemat na wybrany temat w stylu ulubionego poety biblistki. Po 2–3 minutach ukazał się tekst poematu w języku włoskim. Pani profesor, znawczyni języka włoskiego, była pod wielkim wrażeniem. Poemat był po prostu piękny, w stylu jej ulubionego poety. Tyle że wrażenie zamieniło się szybko w pełną niepokoju refleksję. Profesor, która poświęciła dziesięciolecia, by nauczać, jak się czyta, jak się pisze, jak się myśli, wobec możliwości maszyny zaczęła się pytać: po co to wszystko, skoro oto dziś wystarczy wydać sztucznej inteligencji komendę, a ta świetnie wykona zadanie?

Problem jest realny. Wobec możliwości sztucznej inteligencji, która naśladuje inteligencję ludzką, a w wielu aspektach ją przewyższa, człowiek musi zadawać sobie pytania o własną tożsamość, opartą na wolnej woli i właśnie inteligencji. Niepokój biblistki można by wyrazić w trzech pytaniach: 1. Jakie znaczenie mają nasze umiejętności; 2. Jakie znaczenie ma nauczanie; 3. Dlaczego mamy się uczyć? Jeśli AI jest w stanie napisać w ciągu dwóch minut wiersz w stylu Leopardiego, to jaki sens ma mozolne studiowanie poetyckiego warsztatu? Jeśli wyspecjalizowany program biblijny potrafi przetłumaczyć i przeanalizować fragment Starego Testamentu, to czemu służą wieloletnie studia biblijne? Po co w ogóle się studiuje?

No cóż! Jeśli czytamy i studiujemy Leopardiego, to nie po to, by nauczyć się produkowania podobnych wersów, ale by głębiej wejść w ludzką kondycję poprzez język, czyli bardziej być człowiekiem. Żaden komputer nie może nas w tym zastąpić. Ludzka wiedza nie jest jedynie instrumentem do produkowania czegoś, ale jest związana z godnością człowieka, który jest zdolny do radowania się odkrywaną prawdą. Poza tym AI zależy od algorytmów, które tworzy człowiek. Sama z siebie nie ma woli, intencji, pragnień, uczuć. Dlatego Leon XIV w encyklice *Magnifica humanitas* stwierdza, że problem jest nie tyle techniczny, ile antropologiczny. Chodzi o człowieka, o to, jak rozumie on sam siebie i jaki sens nadaje przedmiotom, które potrafi zbudować.

> **Chodzi o człowieka, o to, jak rozumie on sam siebie i jaki sens nadaje przedmiotom, które potrafi zbudować.**

Wyzwania, jakie AI stawia przed wspólnotą Kościoła, można by ująć w trzech punktach. Po pierwsze, warto używać sztucznej inteligencji, by szerzyć religijną wiedzę, by katechizować, formować. Ten aspekt nie jest nowy. W porównaniu ze środkami medialnego przekazu (druk, radio, telewizja, internet) różnica jest ilościowa, a nie jakościowa. Po drugie, Kościół może docierać do inżynierów AI, szczególnie tych, którzy są chrześcijanami i sami szukają w swojej pracy etycznych drogowskazów. Można by to nazwać ewangelizacją sztucznej inteligencji poprzez docieranie do jej twórców. Po trzecie, wobec różnego rodzaju idei transhumanistycznych, które chciałyby wykorzystywać genetykę i AI, by nie tylko ulepszać człowieka – *homo sapiens*, ale wręcz zastąpić go jakimś nowym gatunkiem, Kościół ma wielkie zadanie głoszenia, że człowiek został stworzony na obraz Boży i powołany do życia wiecznego. Jest zatem podmiotem, a nie przedmiotem, który można poddawać różnego rodzaju modyfikacjom i manipulacjom.

Sztuczna inteligencja jest dziełem człowieka, który jest dziełem Boga. Jednak między Bogiem a człowiekiem istnieją osobowe relacje, natomiast AI nie ma i mieć nie może rzeczywistych relacji ani z człowiekiem, ani z Bogiem. Żaden komputer nigdy świadomie, w zadziwieniu nie wyśpiewa, parafrazując Psalm 8: „Czym jest AI, że o niej pamiętasz, czym jest AI, że się nią zajmujesz?”. Komputer nie odpowie osobiście na miłość Boga objawioną w Jezusie Chrystusie.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Doktor Kościoła?

We włoskiej miejscowości Roccaporena zorganizowano międzynarodową konferencję naukową „Święty Jan Paweł II – kandydat na patrona Europy i doktora Kościoła” w ramach X Kongresu Ruchu Europa Christi. Wystąpili naukowcy, m.in. z: KUL, PAN, Papieskiej Akademii Życia, a także przedstawiciele archidiecezji Spoleto-Norcia i Sanktuarium św. Rity w Roccaporena.

Jak podkreślił ks. prof. Mirosław Sitarz, moderator Ruchu Europa Christi, działalność papieża Polaka „upoważnia do stwierdzenia, iż był on najwybitniejszym ustawodawcą w historii Kościoła powszechnego. I jest kandydatem do tego, aby Stolica Apostolska, zachęcona przez konferencje biskupów różnych krajów, ogłosiła św. Jana Pawła II patronem Europy i doktorem Kościoła katolickiego”.

REKLAMA



Po roku bez telefonów w norweskich i nowojorskich szkołach było mniej przemocy i konfliktów, za to więcej kontaktów *face to face*. Od 1 września podobnie może być w Polsce?

Zapowiedziany ostatnio zakaz używania smartfonów w szkołach to krok w dobrym kierunku. Nie trzeba badań, by wiedzieć, że na lekcji dzieci powinny uważać, a na przerwie – rozmawiać czy się ruszać. Ale nie bądźmy naiwni, smartfony w szkołach to ledwie wycinek problemu nadużywania tych urządzeń przez młodych. Jest ryzyko, że zakaz smartfonów w szkołach uśpi czujność części rodziców. Przy optymistycznym założeniu, że będzie on skuteczny, dziecko zyska kilkugodzinny detoks cyfrowy. Ale w szkole spędza ono czwartą część doby, połowę dni w roku i najwyżej połowę czasu dobowej aktywności. Reszta jest poza kontrolą placówki.

Czyli jest w rękach rodziców. Ale jak nie dać dziecku smartfona, skoro „wszyscy koledzy już mają”?



fot. arch. Janusza Wardaka

Szkoła bez smartfonów nie wystarczy

Z **Januszem Wardakiem** rozmawia Monika Odrobińska

Zacznijmy od tego, że smartfon jako urządzenie osobiste dostępne non stop stanowi dużą pokusę nawet dla dorosłych, a co dopiero dla dzieci, które nie mają jeszcze w pełni rozwiniętego ośrodka autokontroli. Mówienie o „racjonalnym korzystaniu” z niego przez ośmiolatka jest tak samo uzasadnione, jak racjonalne by było danie mu ostrego noża lub wsadzenie za kierownicę samochodu.

Eksperci są coraz bardziej zgodni, że ogromny kryzys zdrowia psychicznego u młodych skorelowany jest z upowszechnieniem smartfonów i mediów społecznościowych oraz wiekiem inicjacji cyfrowej. Rodziców trzeba w tej kwestii uświadamiać, a potem namawiać ich do jak najpóźniejszego wyposażania dzieci w taki sprzęt. Żadna instytucja za rodziców tego nie załatwi.

Wobec argumentu dziecka, że smartfon w szkole „wszyscy już mają”, a więc presji rówieśniczej, skuteczna jest tylko kontrpresja rodzicielska. Pojedynczy rodzice niewiele mogą, a dziecko jako jedyne pozbawione smartfona rzeczywiście będzie osamotnione. Równie trudne jest ustalenie ze wszystkimi rodzicami w klasie, że na Pierwszą Komunię Świętą nie dajemy telefonów i najlepiej czekamy z tym do 14. roku życia. Ale już zgromadzenie wokół siebie kilkorga sojuszników wytrąca dziecku z ręki wspomniany argument.

A kiedy dziecko wejdzie już w posiadanie smartfona, jakie skuteczne zasady z jego korzystania wprowadzić? Blisko 60 proc. rodziców twierdzi, że je ustala, ale potwierdza to zaledwie 20 proc. dzieci…

Ja staram się promować pomysł, który określam jako dieta cyfrowa. Działa to podobnie jak odżywianie – kiedy mamy problemy zdrowotne, nie jest rozwiązaniem, żeby przestać jeść, ale by odżywiać się zdrowo. Są potrawy dobre dla dorosłych, ale nieodpowiednie dla dzieci; na tej zasa-

Janusz Wardak – moderator Akademii Familijnej, autor książki „Rodzinna dieta cyfrowa".

dzie do drugiego roku życia dziecko nie powinno mieć styczności z żadnymi ekranami.

Nie wystarczy jednak zakaz, potrzebny jest jeszcze autorytet i zdolności komunikacyjne, by go egzekwować. Jeśli dziecko nie przychodzi na kolację, gdy je wołamy, to tym bardziej nie odłoży telefonu, gdy jest o to proszone. Zaczyna się od tego, czy trzylatek sprząta po zabawie i czy rodzice ulegają jego wrzaskom. Mówimy więc o zasadach w ogóle, a z tymi, które dotyczą świata cyfrowego, jest o tyle trudniej, że on bardziej wciąga.

Aż 40 proc. młodych ludzi twierdzi, że życie bez smartfona byłoby szczęśliwsze, 55 proc. chciałoby go ograniczyć.

Wraz z podarowaniem dziecku smartfona powinna pojawić się umowa korzystania z niego oraz zainstalowanie na nim narzędzi kontroli rodzicielskiej. To, że połowa dzieci w wieku 7–14 lat miała kontakt z pornografią, a 14 proc. z nich trafiło na takie treści przypadkiem, to efekt podarowania dziecku urządzenia bez zasad i kontroli.

Starsze dzieci nauczą się omijać narzędzia tej kontroli, ale jeśli wiedzą, po co zostały zainstalowane, to mają świadomość, że nie wszystko, co jest w internecie, jest dobre. Umieją sobie z nimi wówczas poradzić lepiej niż ci, którzy wszystkie treści przyjmują bezrefleksyjnie.

Czy rodzice mogą przeszukiwać telefon dziecka?

W przypadku młodszego dziecka – bezdyskusyjnie tak. Można mu powiedzieć, że dopiero uczy się świata cyfrowego, więc dbamy w ten sposób o jego bezpieczeństwo. Niech wie, że ze wszystkim, co je zaniepokoi, może do nas przyjść. Nastolatek ma już większe prawo do prywatności, więc nasza kontrola powinna być uzasadniona, np. podejrzewamy, że jest ofiarą bądź sprawcą hejtu.

Jeśli chcemy, by dziecko rozumiało, że nie wszystko, co cyfrowe, mu służy, trzeba wielu rozmów, nie tylko tych reaktywnych. Chodzi w ogóle o dobry kontakt z dzieckiem, wówczas niepokojące sygnały mają szansę wypłynąć naturalnie, przy okazji, a przede wszystkim – zanim urosną do rangi problemu.

Równie ważne jest tworzenie alternatyw, by aktywność związana ze smartfonem nie była jedną z najważniejszych w życiu. W jednej ze szkół średnich zapytałem uczniów, kto ma jakieś aktywności pozaszkolne i pozaekranowe. Rękę podniosły trzy osoby. Jeśli dziecko ma hobby, czyta, wychodzi na dwór, spotyka się ze znajomymi, to nawet jeśli sporo gra na telefonie, jest w o wiele lepszej sytuacji niż rówieśnik, który gra tyle samo, ale poza tym nie ma innych aktywności. Jeśli takiemu dziecku zabierzemy ekran, co mu zostanie? Często wobec alternatywy: pograć czy wyjść z kolegami, dzieci wybierają to drugie, tylko muszą mieć wybór.

Mogą jeszcze przenieść się na cyfrowe podwórko, czyli do mediów społecznościowych. Jakie korzystanie z nich wymaga korekty?

Statystyczny nastolatek spędza w nich ponad trzy godziny dziennie – już sam czas jest tu niezdrowy. Jeśli za ich pośrednictwem podtrzymuje kontakt ze znajomymi z realu, to mniejszy problem. Niepokoić powinien czas spędzany głównie z osobami nieznanymi fizycznie, a jedynie z wirtualu. Tego typu relacje nigdy nie zastąpią tych realnych, w których znaczenie mają także mowa ciała, ton głosu czy kontakt wzrokowy.

Podwyższanie wieku dostępu do mediów społecznościowych przez kolejne państwa do 15 czy 16 lat jest potwierdzeniem ich zgubnego wpływu. Tymczasem u nas przed ustawowym 13. rokiem życia co najmniej jedno konto ma prawie 60 proc. dzieci. Pilnujmy tego, pomagajmy dzieciom budować i podtrzymywać relacje w realu, wtedy kontakty wirtualne zejdą na dalszy plan.

Stałem kiedyś pod liceum syna, na którego terenie obowiązuje zakaz smartfonów. Na przerwie uczniowie wyszli do sklepu, gdzie teoretycznie zakaz „nie sięga", mimo to nikt nie wyjął telefonu. Syn mi powiedział, że byłby to obciach – ledwo przekroczyć próg szkoły i rzucić się na ekran jak wygłodniały wilk. Myślę, że duże znaczenie ma w tym przypadku fakt, że oni swoje telefony dostali późno. Znam maturzystę, który widząc, ile czasu pochłania rówieśnikom smartfon, świadomie go nie ma. Aż 40 proc. młodych twierdzi, że życie bez smartfona byłoby szczęśliwsze, 55 proc. chciałoby go ograniczyć. Wykorzystujmy takie nastawienie!

Po czym poznać problematyczne użytkowanie internetu i czy od razu biec z tym do specjalisty?

Niepokoić powinno, jeśli próby samoograniczania kończą się niepowodzeniem lub przez nadużywanie sieci dziecko zawala naukę, zaniedbuje hobby czy życie rodzinne. Jeśli spędzanie z nim czasu, rozmowy i przedstawianie alternatyw dla ekranów nie pomagają i podejrzewamy uzależnienie, można skorzystać z pomocy psychologa, bo być może smartfonem dziecko reguluje sobie niezaspokojone potrzeby.

Przestrzegam przy tym przed podwójną pułapką. Po pierwsze, rodzice czasem czują, że terapeuta zdejmuje z nich odpowiedzialność, tymczasem to oni mają do wykonania największą pracę. Po drugie, nie przedstawiajmy dziecku terapii jako uniwersalnego rozwiązania każdego problemu, bo będzie w życiu biegać z jednej na drugą.

My tu o zakazie telefonów dla dzieci, tymczasem Szwecja zaleciła ograniczenie używania ich przy dzieciach przez rodziców. To dobry kierunek?

Bardzo dobry! Ignorowanie osób z otoczenia na rzecz telefonu – znane pod określeniem „phubbing" – szczególnie na funkcjonowanie dziecka ma zły wpływ. Jeśli z nadużywaniem telefonu mamy problem i my, i dziecko, nie czekajmy, aż sami się z nim uporamy. Nasz przykład pracy nad zmianą cyfrowych nawyków działa na nie lepiej niż przykład „pomnikowego rodzica bez skaz".



fot. Magnific

Ach, ta dzisiejsza młodzież

Monika Odrobińska

„Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły, zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki" – dziś hymn pokolenia lat 90. jest mało aktualny, bo klasyczne używki zostały zdystansowane przez inne zachowania ryzykowne, a i dzieci już nie takie wesołe. Wakacje to dobry czas, by lepiej im się przyjrzeć.

Jest niby lepiej, bo tradycyjne papierosy pali „tylko" 6 proc. uczniów (w 2021 r. było to 20 proc.), ale elektryczne – już co trzeci. Piją mniej, ale zaczynają wcześniej, średnio w wieku 16 lat. Niepokoi też 40-procentowy wskaźnik osób, które upiły się w ostatnim czasie. Narkotyki są udziałem 9 proc. młodych; to duży spadek względem 25 proc. na początku lat 2000. – Ale uwaga, najpopularniejsze, czyli haszysz i marihuana, po które sięga 30 proc. badanych, mają dziś o wiele mocniejsze działanie psychotyczne niż kiedyś – mówi Artur Malczewski z Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, które razem z CBOS opublikowało właśnie raport „Młodzież 2025".

W sieci hazardu

Dwunasta edycja badań prowadzonych od lat 90. na młodzieży ok. 19. roku życia potwierdza, że szkoła pozostaje ważnym miejscem obserwowania zachowań ryzykownych. Niemal 1/3 uczniów przyznaje, że w ich placówce są papierosy, alkohol i narkotyki; liczba szkół od nich wolnych jest rekordowo niska. Ale i po szkole na uczniów czyhają pokusy, którym coraz trudniej się oprzeć.

Pierwszą jest internet. Od 2013 r. długość spędzanego w nim czasu wzrosła z 3 do 5 godzin dziennie. W sieci młodzi głównie słuchają muzyki i kontaktują się ze znajomymi, oglądają filmy i seriale. – Od pewnego czasu obecność młodych online można określić jako permanentne usieciowienie – mówi Michał Feliksiak z CBOS – Szczególnie dotyczy to dziewcząt; chłopcy korzystają z internetu bardziej celowo. 2/3 badanych robi to w sposób bezpieczny, ale znacząco przybywa osób przejawiających symptomy problematycznego korzystania z internetu.

Coraz większym problemem staje się uczestnictwo w grach hazardowych, które deklaruje ponad połowa badanych: 64 proc. chłopców i 41 proc. dziewcząt. Młodzi kupują losy Lotto, angażują się w zakłady bukmacherskie

i grają na automatach, ale wszystkie te aktywności na głowę biją gry na pieniądze w internecie. Od 2021 r. liczba ich niepełnoletnich użytkowników wzrosła o 12 p.p.

– Uwagę zwraca skala zjawiska, ale i jego konsekwencje – mówi Jan Kujawski z CBOS. – Rosną bowiem wydatki na aktywności hazardowe i odsetek osób wykazujących symptomy uzależnienia – jego ryzykiem objętych jest już 1/7 respondentów; to dwa razy więcej niż w 2021 r.!

Fundacja Lotto alarmuje, że 37 proc. osób w wieku 14–18 lat kupowało lootboxy – wirtualne skrzynki z losowymi akcesoriami do gier komputerowych. Jedna kosztuje 1,50 zł. Niezauważalne mikropłatności, prowadzone poza kontrolą rodziców, urastają nawet do 500 zł rocznie. – Działa tu mechanizm hazardowy: nagroda jest niepewna, ale kusząca – tłumaczy Marek Orzechowski, prezes fundacji, cytowany przez PAP. – Wczesna ekspozycja na mechanizmy okołohazardowe może powodować większą tolerancję ryzyka, impulsywność i nawyk płacenia za losowy efekt. Z czasem część młodych przenosi te schematy do świata legalnego hazardu.

Wyniki badań wskazują, że zaangażowanie w hazard idzie w parze z innymi zachowaniami ryzykownymi, jak spożywanie alkoholu czy używanie narkotyków.

Wkurzeni i niedoceniane

Jednak substancje psychoaktywne i hazard to nie jedyny problemem młodych. W ostatniej edycji badania odnotowano najwyższy w historii pomiarów odsetek uczniów odczuwających stres i zdenerwowanie związane ze szkołą. W siedmiostopniowej skali odczuwanie stresu młodzi oceniają średnio na 4,6; wśród dziewcząt to nawet 5,2.

– Towarzyszy temu malejące poczucie odnoszenia sukcesów i bycia docenianym, oscylujące wokół 3,6 – mówi Daria Litwin z CBOS. – Do tego mamy nasilenie przemocy rówieśniczej we wszystkich dziewięciu kategoriach. Prym wiedzie przemoc psychiczna, polegająca głównie na wykluczeniu rówieśniczym (doświadczyło jej 37 proc. badanych; to 11 p.p. więcej niż w 2021 r.). Dalej jest cyberprzemoc, głównie wysyłanie do ofiary obraźliwych wiadomości i publikowanie kompromitujących ją materiałów (20 proc., wzrost o 7 p.p.). W dalszej kolejności są kradzieże i pobicia.

Zmalał odsetek osób niedotkniętych przemocą pod żadną postacią; najczęściej uczniowie padają ofiarą trzech i więcej jej form. To także najwyższy wynik w historii badań. Jednocześnie nienajlepiej sytuacja się ma z relacjami koleżeńskimi. Żadnego przyjaciela w szkole nie ma co dziesiąty uczeń. Średnio młodzi mają tam cztery bliskie znajomości.

W tym kontekście mniej dziwią wyniki badań samopoczucia. Osoby wchodzące w dorosłość zapytano o częstość doznawania emocji pozytywnych i negatywnych. W przypadku pozytywnych odsetek kształtował się podobnie jak w grupie dorosłych ankietowanych. Jednak o ile uczucia negatywne i myśli samobójcze odczuwa 1 proc. dorosłych, o tyle wśród młodych to 14 proc.! – Dziewczęta o wiele rzadziej niż chłopcy (58:68 proc.) odczuwają np. dumę z osiągnięć, pewność, że wszystko dobrze się układa – mówi Michał Feliksiak. – Za to chłopcy częściej borykają się ze zdenerwowaniem, rozdrażnieniem, zniechęceniem czy zirytowaniem.

Ważnym sygnałem jest, że wskaźnik samopoczucia jest wyższy u osób wierzących, i to niezależnie od udziału w praktykach religijnych. Wśród uwarunkowań kondycji psychicznej znajdują się także sposób korzystania z internetu, relacje społeczne, warunki materialne.

Stare plus nowe

O ile wyniki badania dobrostanu psychicznego młodych są niepokojące, o tyle te dotyczące objawów depresyjnych – już alarmujące. Umiarkowanych lub bardziej nasilonych jej symptomów doświadcza ponad 2/5 uczniów – to czterokrotnie więcej niż wśród dorosłych. Do czynników ryzyka zaliczają się: złe relacje z rodzicami, brak relacji towarzyskich, stres w szkole i doświadczanie tam przemocy. Wyższy poziom ryzyka depresji koreluje też z długością czasu spędzanego w internecie i problematycznym jego użytkowaniem.

Niech nie uśpi naszej czujności to, że młodzi mniej dziś palą, piją i się narkotyzują. Skala zjawiska pozostaje bowiem istotna, a do starych problemów dochodzą nowe wyzwania: e-papierosy, hazard online, problemowe korzystanie z internetu, przemoc rówieśnicza, wreszcie zdrowie psychiczne.

– Owszem, można uznać, że młody wiek i proces dojrzewania sprzyjają intensywniejszemu odczuwaniu emocji – mówi Michał Feliksiak. – Nie znaczy to jednak, że możemy powiedzieć: „Młodzi tak mają”, i nic z tym nie robić. Zachowania młodych zmieniają się, przenikają i coraz częściej wymagają całościowego spojrzenia, które obejmie zarówno substancje psychoaktywne, jak i funkcjonowanie w szkole, społeczeństwie i świecie cyfrowym.

CO MYŚLĄ MŁODZI

Co trzeci młody twierdzi, że obecne pokolenie czekają większe wyzwania niż te, z którymi zmagali się ich rodzice. Czego się boją? Najbardziej – wybuchu wojny światowej (70 proc.), nieco mniej – negatywnych konsekwencji rozwoju sztucznej inteligencji. Więcej niż połowa dostrzega ryzyko narastających nierówności ekonomicznych na świecie i – uwaga – upadku tradycyjnych wartości utożsamianych z religią, rodziną czy narodem. Nieco mniej niż połowa badanych obawia się zmian klimatu czy rosnącej centralizacji władzy w rękach wąskiej elity, a w przeszło czterech na dziesięciu niepokój budzi starzenie się społeczeństw. Jedna trzecia młodych boi się rozwoju ruchów nacjonalistycznych i fundamentalistycznych, tyle samo – wybuchu pandemii groźniejszych niż COVID-19. Co ciekawe, widoczne jest przesunięcie poglądów młodzieży na prawo, mniejszy euroentuzjazm i zatrzymanie trendu spadku religijności. W 30-letniej perspektywie badawczej spada w ich życiu znaczenie rodziny, nastawienie prospołeczne, a nawet ciekawa praca czy barwne życie towarzyskie, z drugiej strony bardziej cenią sobie miłość i przyjaźń oraz zdobywanie majątku i spokojne życie bez kłopotów. W 1994 r. listę życiowych priorytetów otwierała ciekawa praca, udana rodzina i dopiero po nich miłość i przyjaźń.

Na podstawie raportu „Młodzież 2025” CBOS i KCPU

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **O dobrą szkołę.** – Nie stworzymy i nie damy szansy naszej ojczyźnie na mądrych ludzi, jeśli w przestrzeni szkoły zabraknie wychowania do wartości – powiedział Piotr Janowicz, przewodniczący Stowarzyszenia Katechetów Świeckich, podczas manifestacji „Dobra szkoła – silna Polska!", zorganizowanej przez Koalicję na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły. SKŚ apeluje o wznowienie prac nad obywatelskim projektem ustawy „TAK dla religii i etyki w szkole" oraz rzetelną debatę dotyczącą przyszłości edukacji w Polsce.

■ **Z Asyżu do Wrocławia.** Biskup Jacek Kiciński CMF poświęcił pomnik św. Franciszka z Asyżu na Sołtysowicach. Powstały we współpracy z miastem Wrocław, ma przypominać przechodniom i kierowcom o wartościach, które głosił święty: prostocie, pokorze, miłości Boga oraz wrażliwości na potrzeby innych.

■ **Skradziona pasyjka.** Z przydrożnego krzyża na wrocławskim osiedlu Stabłowice skradziono figurę Chrystusa Ukrzyżowanego. O zdarzeniu poinformowała parafia św. Andrzeja Apostoła, która zwróciła się do mieszkańców o pomoc w ustaleniu okoliczności kradzieży oraz odnalezieniu skradzionej pasyjki.

■ **Chrystusowiec na ołtarze.** Uroczystą sesją zainaugurowano w archidiecezji katowickiej proces beatyfikacyjny sługi Bożego ks. Pawła Kontnego ze zgromadzenia Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Wydarzenie odbyło się w Kościele św. Anny w Lędzinach, gdzie 1 lutego 1945 r. radziecki żołnierz zamordował księdza, który stanął w obronie napastowanych dziewcząt.

■ **Błogosławiony rekolekcjonista.** Proces beatyfikacyjny sługi Bożego ks. Józefa Małysiaka, założyciela Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej, po 30 latach od jego rozpoczęcia wszedł w nowy etap: lubelski metropolita abp Stanisław Budzik ustanowił nowy skład Trybunału i Komisji Historycznej. Charyzmatyczny kapłan był orędownikiem idei rekolekcji zamkniętych dla wszystkich stanów, opinią świętości cieszył się jeszcze za życia.



fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

PREZYDENT ŚLĄZAKOM

Nie ma Śląska bez Polski i nie ma Polski bez Śląska – podkreślił w Narodowym Dniu Powstań Śląskich prezydent Karol Nawrocki podczas wizyty w Grabówce. – W czasie trzech powstań śląskich Ślązacy pokazali, jak głęboko Polska jest w naszym sercu – powiedział. Regionalne uroczystości Narodowego Dnia Powstań Śląskich odbyły się w Katowicach przy Pomniku Powstańców Śląskich. 15 czerwca Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Katowicach z okazji święta zaczęło kolportaż okolicznościowego znaczka, wydanego w formie przypinki, którego symboliczny projekt nawiązuje do znaków i barw Górnego Śląska.

W INTENCJI KRÓLA



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

– Wznosimy modlitwy do Boga w intencji króla Bolesława I Chrobrego i królowej Rychezy, którzy w czasach piastowskich wznosili zręby polskiej państwowości i umacniali fundamenty chrześcijaństwa na polskiej ziemi – mówił abp Stanisław Gądecki podczas uroczystej Mszy św. w poznańskiej katedrze w 1001. rocznicę śmierci pierwszego króla Polski. W Złotej Kaplicy katedry, mauzoleum pierwszych Piastów, wystawiono szczątki Bolesława Chrobrego i Rychezy.

ROK ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Sejm przyjmie uchwałę ustanawiającą rok 2027 Rokiem św. Andrzeja Boboli. Nad uchwałą pracowała Sejmowa Komisja Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Środków Przekazu. Projekt podkreśla rolę jezuity i patrona Polski w historii Rzeczypospolitej, przypomina jego działalność misyjną i męczeńską śmierć w 1657 r., określając go jako „wielkiego polskiego patriotę i obrońcę wiary katolickiej". Na zdjęciu: W Sanktuarium Narodowym św. Andrzeja Boboli w Warszawie.



fot. BP KEP

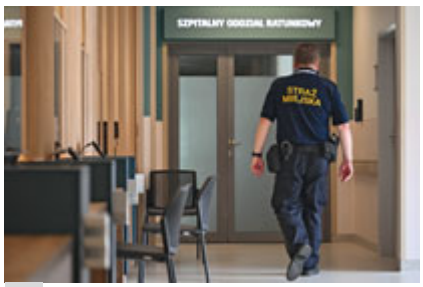


fot. PAP/Adam Warżawa

PO POŻARZE

Po trzech latach od pożaru otwarto odbudowaną siedzibę Centrum Caritas im. św. Matki Teresy z Kalkuty w Krzywym Kole w archidiecezji gdańskiej. Zabytkowy dom podcieniowy ponownie stał się miejscem terapii, pracy, spotkań i codziennego życia osób z niepełnosprawnościami.

STRAŻ NA SOR-ZE



fot. PAP/Piotr Polak

W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym Radomskiego Szpitala Specjalistycznego działalność rozpoczął stały posterunek straży miejskiej. Funkcjonariusze będą pełnić służbę całodobowo, aby poprawić bezpieczeństwo pacjentów i personelu medycznego w obliczu narastającej agresji. Tylko w 2025 r. przyjęto tu 36 tys. 311 pacjentów. W tym czasie 2 tys. 619 osób miało wykonane badanie poziomu alkoholu, a u 1990 pacjentów stwierdzono jego obecność. Najwyższy odnotowany wynik wyniósł 6,19 promila.

WIECZÓR Z O. JACKIEM SALIJEM

Od pół wieku wpływa na formację intelektualną i duchową trzech pokoleń Polaków. Ojciec prof. Jacek Salij OP – wybitny teolog i duszpasterz – był głównym bohaterem spotkania dyskusyjnego, które odbyło się 19 czerwca na kanwie jego „Dzieł wybranych”. Sześciotomowa seria ukazała się nakładem Wydawnictwa Teologii Politycznej. Laudację wygłosił ks. prof. Jerzy Szymik. Perspektywę ucznia i współbrata przedstawił o. prof. Jarosław Kupczak OP. Wychowanką o. Salija czuje się również red. Barbara Sułek-Kowalska, która podzieliła się perspektywą świeckich.



fot. Emilia Bąk

W SKRÓCIE

- **Modlitwa nad czaszkami.** Ukazał się nowy przewodnik po Kaplicy Czaszek w Kudowie-Zdroju, który przybliża historię sudeckiego ossuarium, ale przede wszystkim akcentuje chrześcijański sens tego miejsca, zachęcając do modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące. Ścianę i sklepienie kaplicy pokrywają 3 tys. czaszek i kości, pod podłogą spoczywa kolejnych 27 tys. osób.
- **Syn czy wyrobnik?** Ostatnie spotkanie Mężczyzn św. Józefa w Krakowie-Podgórzu przebiegło pod hasłem „Męskie synostwo. Od wyrobnika do syna”. Jego gość Marcin Jakimowicz przekonywał, że modlitwa nie jest walutą, którą wierzący płacą za Bożą łaskę. – Ojciec kocha dzieci nie dlatego, że się starają, ale dlatego, że są jego dziećmi. Tak jest z Bogiem. Przestrzegam przed myśleniem, że jakaś wypełniona liczba praktyk religijnych może Go zmusić do działania, którego oczekujemy. On nie zgadza się na relację opartą na zasługach. Chrześcijaństwo rozpoczyna się tam, gdzie człowiek przestaje walczyć o status sługi i pozwala sobie przyjąć godność syna – mówił.
- **Robot u bonifratrów.** Szpital Zakonu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów w Katowicach wdraża program chirurgii robotycznej z wykorzystaniem systemu Hugo RAS. Od maja zespół wykonał już kilkanaście nieinwazyjnych i precyzyjnych operacji ginekologicznych, co ogranicza ból pooperacyjny i liczbę powikłań.
- **Dolina kwantowa.** Trzy największe krakowskie uczelnie: Politechnika Krakowska, Uniwersytet Jagielloński i Akademia Górniczo-Hutnicza, oraz spółka NEWAG podpisały list intencyjny w sprawie powołania wspólnego podmiotu odpowiedzialnego za rozwój i komercjalizację technologii kwantowych w Polsce. Moc obliczeń kwantowych otwiera drogę choćby do projektowania z niespotykaną dotąd precyzją nowych terapii i leków, innowacyjnych materiałów i technologii dla strategicznych branż gospodarki, zwiększania efektywności sieci energetycznych czy transportowych, tworzenia nowej generacji rozwiązań dla cyberbezpieczeństwa i ochrony danych.



Łukasz Warzecha

Wielkie otrzeźwienie

Wbrew temu, co piszą rozhisteryzowani krytycy decyzji prezydenta Karola Nawrockiego o odebraniu Orderu Orła Białego Wołodymyrowi Zełenskiemu, wydarzyło się coś bardzo, ale to bardzo dobrego. Nie dlatego, że ktoś poczuł satysfakcję albo czyjaś potrzeba emocjonalna została zaspokojona. Błędem jest widzenie tej sprawy w takich kategoriach – choć z pewnością wielu zwykłych Polaków ma poczucie, że jakiś rachunek został w ten sposób wyrównany. I trudno się dziwić. Takie osoby instynktownie zdiagnozowały fundamentalny problem w relacjach Warszawy z Kijowem: dwa całkowicie niekompatybilne podejścia do polityki i relacji zewnętrznych.

Z zakulisowych relacji, zawartych m.in. w książce Zbigniewa Parafianowicza „Polska na wojnie", wynika, że nasza elita popełniała błąd w widzeniu Ukrainy jeszcze długo przed wybuchem wojny w lutym 2022 r. Polska należy całkowicie do zachodniej sfery, gdzie ceni się wartości takie jak: zdolność do kompromisu, dotrzymywanie zobowiązań, umiejętność subtelnej gry dyplomatycznej, Ukraina zaś leży w sferze turańskiej, gdzie politykę uprawia się grubiaństwem, chamstwem, łamie się zobowiązania, a cwaniactwo jest cenione ponad wszystko. Tego większość polskich polityków nie chciała dostrzegać. Czy nawet jeszcze gorzej: dostrzegała – to wynika z ich nieoficjalnych wypowiedzi zawartych we wspomnianej książce oraz w kolejnej, „Kłopot z Zełenskim" – ale w najmniejszym stopniu nie uwzględniała tego w swoich poczynaniach. Nie znaczy to, że państwa stosujące taki *modus operandi* należy potępiać – w polityce międzynarodowej byłoby to bez sensu. Należy natomiast brać to koniecznie pod uwagę w relacjach z nimi.

Jest to początek układania na nowo relacji polsko-ukraińskiej, tym razem wreszcie na realnych podstawach.

Był w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy jeden charakterystyczny moment, gdy metody Zełenskiego zawiodły, a on sam okazał się bezbronny. Była to jego pierwsza wizyta w Waszyngtonie za drugiej prezydentury Donalda Trumpa, w lutym ubiegłego roku. Wtedy, podczas rozmów w Gabinecie Owalnym, gdzie Zełenski próbował odgrywać swoją tradycyjną rolę, został przez Trumpa i wiceprezydenta J.D. Vance'a sprowadzony do parteru. Zamiast tradycyjnej atencji i gwarantowanego podziwu dostał burę, po której jak niepyszny musiał zmienić ton. Znamienne, że po tamtym spotkaniu w Polsce powszechne było oburzenie na zachowanie Trumpa. Tymczasem amerykański prezydent rozpracował idealnie metodę Zełenskiego i pozostał na nią odporny.

Jaka jest zatem ta ogromna korzyść z tego, co się właśnie wydarzyło – a jest to na pewno najpoważniejszy kryzys we wzajemnych relacjach od wielu lat? Widzimy, jak ukraińscy politycy zwracają na wyprzódki polskie odznaczenia (zaskakujące, że tylu z nich je posiadało). W sieci pełno antypolskich komentarzy bynajmniej nie od anonimowych trolli. Butnie prezydentowi Nawrockiemu wygrażają również ci Ukraińcy, którzy znaleźli w Polsce schronienie po ataku Rosji na ich kraj. Ukraiński internet zachwycony jest tym, że w ramach typowego dla siebie teatru Zełenski odesłał najwyższe polskie odznaczenie zwykłą paczką. Z czego tu się więc cieszyć?

Otóż z tego, że jest to początek układania sobie na nowo relacji polsko-ukraińskiej, tyle że tym razem wreszcie na realnych, a nie wyimaginowanych podstawach, wziętych ze zwulgaryzowanej i uproszczonej wersji wizji Jerzego Giedroycia. Polska jak najbardziej może mieć z Ukrainą stosunki przyzwoite. Nie rewelacyjne, nie ciepłe i pewnie nawet nie bliskie, ale właśnie przyzwoite. A to w dyplomacji wystarczy. Tyle że muszą one być oparte na realnym rozpoznaniu, kim jest partner, jakie są jego metody i jaki jest jego sposób widzenia innych w tej grze. Większość naszej elity politycznej dostaje właśnie lodowaty prysznic. Niektórzy się otrząsną i będą próbowali udawać, że są susi. Oby jednak otrzeźwienie miało jak najszerszy zasięg.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Nadzwyczajne zyski

Sejm uchwalił ustawę zakładającą, że firmy paliwowe zapłacą podatek od nadzwyczajnych zysków. Szacowane na 4 mld zł wpływy z niego mają posłużyć sfinansowaniu pakietu CPN (Ceny Paliwa Niżej). Rozwiązania przewidziane ustawą to reakcja rządu na gwałtowny wzrost marż w sektorze paliwowym, począwszy od marca 2026 r. Nowa danina, znana jako *windfall tax*, ma obciążyć producentów i importerów paliw, którzy osiągnęli ponadprzeciętne dochody w wyniku destabilizacji rynków energii po wybuchu konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Festiwal rodziny



fot. PAP/Andrzej Jackowski

W ramach Festiwalu dla Życia, największego wydarzenia ewangelizacyjnego na Pomorzu, ulicami Gdańska przeszedł Marsz dla Życia i Rodziny pod hasłem „I bądźcie wdzięczni". Po odmówieniu Koronki do Bożego miłosierdzia przy Kaplicy Królewskiej prorodzinny korowód ruszył ku Placowi Zebrań Ludowych, gdzie odbywały się koncerty, panele, spotkania z gośćmi z całej Polski, podczas których rozmawiano o relacjach, wdzięczności i współczesnych wyzwaniach rodzin. Na scenie wystąpiły m.in. zespoły TGD i Wieczór Polskiego Uwielbienia.

Równi i równiejsi

„W okresie czerwcowych parad równości organizowanych w wielu polskich miastach wydarzenia związane z ruchem LGBT często odbywają się przy wsparciu lub patronacie władz samorządowych. Zdaniem środowisk pro-life odmiennie traktowane są zgromadzenia modlitewne i kontrmanifestacje organizowane przez obrońców życia, wobec których podejmowane są interwencje urzędników i policji” – zwraca uwagę Instytut Ordo Iuris.

Do częstochowskich sądów w 2021 i 2024 r. wpłynęły wnioski o ukaranie za rzekome utrudnianie parady przez kontrmanifestantów; ten uniewinnił ich i opowiedział się za wolnością słowa. Jednak już w Poznaniu w 2024 r. siedmioro uczestników marszu opozycyjnego wobec marszu równości zostało ukaranych grzywnami po 300 zł za rzekome jego zakłócanie (zgodnie z materiałem dowodowym opóźnienia przemarszu wynikały z działań jego organizatorów). Dodatkowo zawiadomienie o organizacji marszu równości miasto przyjęło dzień wcześniej, niż przewidują przepisy, a zgromadzenie obrońców rodziny uznało za nieskutecznie zgłoszone, choć nie wezwano organizatorów do uzupełnienia braków ani nie wydano decyzji o jego zakazie.

24 maja br. przedstawiciel prezydenta Białegostoku rozwiązał pokojowe zgromadzenie pro-life z powodu prezentowanych banerów ukazujących skutki aborcji. Decyzję uzasadniono nieujawnioną opinią psychologiczną, której treści organizatorom nie przedstawiono. Podobnie za „nieprzyzwoite treści w przestrzeni publicznej” przedstawiciel prezydenta Torunia uznał baner antyaborcyjny prezentowany podczas publicznego Różańca o odnowę moralną narodu polskiego. Sąd Apelacyjny w Gdańsku uchylił tę decyzję i wskazując na konstytucyjną rangę wolności zgromadzeń, uznał, że jej ograniczanie musi być wyjątkowe i proporcjonalne. Sąd nie dopatrzył się również bezprawności w prezentowanych treściach.

„Ograniczanie prawa do manifestowania poglądów wyłącznie ze względu na ich treść może prowadzić do efektu mrożącego i osłabienia debaty publicznej” – konkluduje Ordo Iuris.

Naciągają na podatki

NASK ostrzega przed kampanią phishingową, w której przestępcy podszywają się pod Krajową Administrację Skarbową (KAS) i informują o rzekomym zwrocie podatku. Rozsyłają wiadomości z informacją o nadpłacie oraz linkiem prowadzącym do strony internetowej, próbując wyłudzić dane potencjalnych ofiar, w tym dane karty płatniczej.

REKLAMA



Od wielu lat system edukacji znajduje się w stanie permanentnej reformy, która w praktyce często przypomina remont dworca wykonywany bez zamykania ruchu pociągów. Zmieniają się podstawy programowe, nazwy przedmiotów, struktury szkół, liczba egzaminów i rozporządzenia, natomiast znacznie rzadziej pojawia się podstawowe pytanie: po co właściwie istnieje szkoła?

Dokąd zmierzasz, edukacjo?

Sławomir Fido

Jeśli odpowiedzią na powyższe pytanie ma być jedynie przygotowanie ucznia do rozwiązania testu i przetrwania serii sprawdzianów, to być może rzeczywiście obecny model działa całkiem skutecznie. Jeśli jednak celem edukacji jest rozwój człowieka, wydobywanie jego potencjału, kształtowanie charakteru i przygotowanie do odpowiedzialnego życia, wtedy trzeba uczciwie przyznać, że system od dawna działa źle.

Numery i procenty

Współczesna szkoła zbyt często przypomina instytucję administracyjno-egzaminacyjną, w której człowiek staje się dodatkiem do dokumentacji. Uczeń ma numer w dzienniku, procent na egzaminie i średnią ocen, natomiast jego indywidualny potencjał bywa traktowany jak niepotrzebny luksus. Tymczasem każdy młody człowiek ma talenty, wrażliwość, naturalną ciekawość świata i potrzebę sensu. Problem polega na tym, że system edukacyjny nierzadko działa tak, jakby największym zagrożeniem dla porządku była właśnie indywidualność.

Nieprzypadkowo wielu uczniów rozpoczyna edukację z entuzjazmem, a kończy z przekonaniem, że nauka jest głównie źródłem stresu.

Nieprzypadkowo wielu uczniów rozpoczyna edukację z entuzjazmem, a kończy ją z przekonaniem, że nauka jest głównie źródłem stresu. Dziecko, które zadaje dużo pytań, bywa uznawane za „rozpraszające lekcję" i skracające dystans wobec nauczyciela, a uczeń myślący niestandardowo może szybko odkryć, że kluczową kompetencją w szkole jest trafienie w oczekiwania klucza odpowiedzi. Jest w tym pewna ironia: szkoła deklaruje, że chce uczyć samodzielnego myślenia, po czym z dużym zaangażowaniem ocenia, czy uczeń myśli dokładnie tak samo jak autor arkusza egzaminacyjnego.

Nie oznacza to jednak, że edukacja jest skazana na kryzys. Wręcz przeciwnie – właśnie dziś potrzebujemy dobrej szkoły bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Żyjemy w epoce gwałtownego rozwoju technologii, sztucznej inteligencji, automatyzacji i nieustannego przepływu informacji. Wielu ludzi reaguje na te zmiany lękiem, jakby każda nowa technologia była zapowiedzią końca człowieczeństwa. Tymczasem technologia sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła. Jest narzędziem. O wartości przyszłości zdecyduje nie to, jak nowoczesne będą nasze urządzenia, lecz jak dojrzali będą ludzie, którzy z nich korzystają.

Tutaj właśnie pojawia się fundamentalna rola edukacji. Szkoła nie może ograniczać się do przekazywania informacji, ponieważ informacje są dziś dostępne w kilka sekund. Prawdziwym zadaniem edukacji staje się rozwijanie umiejętności myślenia, współpracy, odpowiedzialności i mądrego korzystania z wiedzy. Potrzebujemy ludzi kreatywnych, odważnych, uczciwych i odpornych psychicznie, a takich cech nie buduje się wyłącznie poprzez testy i rankingi.

Wiedza i wartości

Warto zauważyć pewną prawidłowość historyczną: postęp techniczny zawsze się sumuje, natomiast postęp moralny nigdy nie jest dany raz na zawsze. Każde pokolenie korzysta z osiągnięć technologicznych poprzedników. Nikt nie wraca już do świec zamiast elektryczności ani



do gołębi pocztowych zamiast internetu. Technologia rozwija się niemal automatycznie. Jednak rozwój moralny człowieka nie działa według tej samej zasady. Każde pokolenie musi od nowa uczyć się odpowiedzialności, empatii, szacunku i współpracy. Historia pokazuje, że człowiek potrafi jednocześnie budować nowoczesne cywilizacje i popełniać bardzo stare błędy moralne.

Dlatego szkoła powinna być miejscem nie tylko przekazywania wiedzy, ale także budowania wartości. Bez wartości edukacja staje się jedynie produkcją kompetencji technicznych. Można stworzyć społeczeństwo ludzi doskonale wykształconych, którzy będą potrafili projektować zaawansowane algorytmy, lecz nie będą potrafili rozmawiać ze sobą z empatią ani nawet z szacunkiem. Trudno uznać taki kierunek za pełny sukces cywilizacyjny.



fot. Freepik

Fundamentem dobrej edukacji jest atmosfera wynikająca z relacji. Człowiek najlepiej rozwija się tam, gdzie czuje się bezpieczny, zauważony, doceniony i szanowany. Badania psychologiczne i pedagogiczne od dawna pokazują, że stres i lęk ograniczają proces uczenia się. Tymczasem wiele szkół działa tak, jakby motywacja miała polegać głównie na systematycznym wywoływaniu napięcia. Niezapowiedziana kartkówka, odpowiedź przy tablicy i groźba „jedynki motywacyjnej" bywają traktowane niemal jak klasyczne narzędzia pedagogiczne. Można odnieść wrażenie, że niektóre systemy oceniania zostały zaprojektowane przez ludzi, którzy pomylili szkołę z selekcją do lotów kosmicznych.

Relacja zamiast kontroli

Dobra szkoła powinna funkcjonować inaczej. Relacja między nauczycielem a uczniem nie może opierać się wyłącznie na kontroli. Nauczyciel powinien być przewodnikiem, autorytetem i człowiekiem, który pomaga odkrywać potencjał młodego człowieka. Uczeń, który doświadcza szacunku i życzliwości, zaczyna wierzyć we własne możliwości. Atmosfera współpracy buduje motywację znacznie skuteczniej niż ciągły lęk przed porażką.

Mimo wszystkich wad systemu istnieją szkoły, nauczyciele i rodzice, którzy pokazują, że można uczyć inaczej: z pasją, szacunkiem i mądrością.

Ogromną rolę mają tutaj również rodzice. Nie da się stworzyć dobrej edukacji bez wspólnoty odpowiedzialności między szkołą a domem. Potrzebna jest ambicja rodziców i nauczycieli o „przyczółek pokolenia" – o miejsce, z którego młodzi ludzie będą mogli wejść w przyszłość z odwagą, wiedzą i moralnym kompasem. Edukacja nie jest wyłącznie usługą, którą można kupić lub zlecić instytucji. Jest wspólnym wysiłkiem społecznym i inwestycją w przyszłość.

Największym błędem byłoby dziś popadanie w pesymizm. Mimo wszystkich wad systemu istnieją szkoły, nauczyciele i rodzice, którzy pokazują, że można uczyć inaczej – z pasją, szacunkiem i mądrością. W wielu miejscach powstają środowiska edukacyjne oparte na relacjach, dialogu i wartościach. To właśnie tam młodzi ludzie odzyskują poczucie sensu nauki i odkrywają własne możliwości.

Inwestycja w przyszłość

Dobra edukacja jest jedną z największych wartości, jakie społeczeństwo może przekazać kolejnemu pokoleniu. Nie jest kosztem, lecz inwestycją – być może najważniejszą ze wszystkich. Od jakości edukacji zależy bowiem nie tylko poziom wiedzy przyszłych pokoleń, ale także jakość relacji społecznych, odpowiedzialność obywatelska i zdolność do mądrego korzystania z postępu technologicznego. Szkoła nie musi być miejscem gaszenia potencjału. Może stać się miejscem jego odkrywania. I właśnie o taką szkołę warto dziś walczyć.

Autor jest dyrektorem Niepublicznej Katolickiej Szkoły Podstawowej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki we Władysławowie



Jolanta Hajdasz

Afera na zimno

W chwili gdy piszę, ta afera dopiero się zaczyna. Wiemy, że politycy Koalicji Obywatelskiej byli przyjmowani bez kolejki w warszawskim Szpitalu Południowym i nawet nie musieli oczekiwać na przyjęcie wśród zwykłych pacjentów. Jak ujawnił portal Zero.pl, mieli do dyspozycji „salonik VIP", czyli wygodne i przestronne miejsce do czekania na wynik błyskawicznie dla nich robionych badań czy przyjście lekarza specjalisty. Salonik miał zorganizować młody lekarz bez specjalizacji, który pracował w tym szpitalu jako szef SOR. Nie była to jego jedyna praca. Był politykiem i działaczem KO oraz radnym tej partii w warszawskiej dzielnicy Ursus, a zrobiło się o nim głośno po tym, jak okazało się, że w Szpitalu Południowym i trzech innych miejscach zarobił w 2025 r. 1,6 mln zł. I te zarobki zbulwersowały społeczeństwo najbardziej.

Szybko znalazł się kolejny lekarz, który na państwowej posadzie zarobił jeszcze więcej. Otóż 32-letni ortopeda, kierujący dwoma szpitalami na Mazowszu, zarobił w 2025 r. ok. 3 mln zł. Z jakiegoż to sufitu biorą się takie stawki w naszej wiecznie niedofinansowanej służbie zdrowia? Dlaczego dyżury lekarzy trwają po 24 godziny, choć przecież żaden człowiek nie jest w stanie pracować tyle godzin bez przerwy na sen? Ten system jest sam w sobie jednym wielkim nadużyciem, a młodzi i kreatywni, i mający polityczne wsparcie korzystają z tego, ile się da.

> **Ten system jest sam w sobie nadużyciem, a młodzi, kreatywni i mający polityczne wsparcie korzystają, ile się da.**

Wynagrodzenia personelu medycznego stanowią największą pojedynczą pozycję w kosztach bieżących placówek ochrony zdrowia. Ponad połowa wydatków w budżecie polskich szpitali to nie leki ani procedury medyczne, ale płace. Choć przecież bez przerwy słyszymy, jak mało lekarze zarabiają i że z tego powodu muszą wyjeżdżać po studiach z kraju. Proszę mi wybaczyć to materialistyczne podejście do spraw tak ważnych, jak życie i zdrowie, ale chyba nie ma wśród nas nikogo, kto nie czekał w długiej, wielomiesięcznej (albo i nawet kilkuletniej) kolejce na wizytę u lekarza i kto nie był zmuszony skorzystać z prywatnej porady czy płatnych badań, by wykonać diagnostykę i dopchać się po diagnozę.

Obserwuję tę aferę na zimno, bo zbyt wiele lat żyję na tym świecie, aby się czemukolwiek dziwić w służbie zdrowia, ale chcę podkreślić jeszcze jeden element. Do tej pory żadna policja ani prokuratura nie rozpoczęła śledztwa w tej sprawie, nikt nie zabezpiecza dokumentów ani nie przesłuchuje kogokolwiek, nikt nie obawia się „matactwa" ani „pomocniczości", jak to ma miejsce nieraz w zupełnie błahych sprawach – chociaż logika podpowiada nam, jak szybko teraz porządkuje się dokumenty medyczne i koryguje zbyt wysokie faktury.

Ukaranie naiwnego lekarza nic nie da. Ten młody lekarz i polityk, którego kariera była tak szybka, już musiał zrzec się członkostwa w KO i mandatu radnego, już stracił pracę w placówce medycznej i zwrócił pół miliona na konto szpitala. Pusty śmiech! Czekamy na śledztwo i ujawnienie wszystkich nazwisk tych, którzy korzystali ze stworzonych dla nich przywilejów za nasze podatki. Przyda nam się ta wiedza bardzo, gdy będziemy wrzucać kartki do urn wyborczych.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Marsz wielu wyznań

Katolicy, luteranie, zielonoświątkowcy i ewangelicy przeszli razem ulicami Oslo podczas pierwszego od 40 lat dużego Marszu dla Życia. W wydarzeniu wzięło udział ok. tysiąca osób. Uczestnicy przemaszerowali ulicami stolicy, śpiewając chrześcijańskie pieśni i kończąc swój pochód przed budynkiem norweskiego parlamentu.

Wileńskie sanktuarium

W północno-zachodniej części Wilna planowana jest budowa Sanktuarium św. Jana Pawła II z centrum duszpasterskim. Projekt ma odpowiedzieć na potrzeby szybko rozwijającej się wspólnoty parafialnej, choć jego realizacja wciąż zależy od zakończenia prac projektowych i pozyskania środków finansowych. Sanktuarium św. Jana Pawła II ma powstać w dzielnicy Poszyłajcie (Pašilaičiai), przy ul. Medeinos 14, obok katolickiej Szkoły św. Józefa.

W intencji życia

30 czerwca we francuskim Zgromadzeniu Narodowym ma się odbyć głosowanie nad projektem ustawy dotyczącej końca życia. Francuski episkopat zachęcił wiernych do odprawienia nowenny od 21 do 29 czerwca. „Niech Duch Święty oświeci sumienia i odnowi w nas nadzieję, aby godność każdego życia ludzkiego była uznawana, chroniona i szanowana" – podkreślili biskupi.

Praskie translokaty



fot. ks. Mariusz Wedziuk

Decyzją bp. Romualda Kamińskiego w diecezji warszawsko-praskiej dwóch proboszczów i kilkudziesięciu wikariuszy zmienia miejsce posługi, a sześciu księży po raz pierwszy obejmie funkcję proboszcza.

Na emeryturę przechodzą:

- ks. Marek Doszko, proboszcz parafii MB Królowej Polski w Aninie;
- ks. Marian Sobieszek, proboszcz par. św. Jana Chrzciciela w Mińsku Mazowieckim.

Pierwsze nominacje proboszczowskie otrzymują:

- ks. Paweł Białobrzeski – do par. MB z Guadalupe w Budach Barczących;
- ks. Rafał Goliński – do par. św. Michała Archanioła w Warszawie-Grodzisku;
- ks. Tomasz Jarzębski – do par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mrozach;
- ks. Wojciech Jaworski – do par. bł. Honorata Koźmińskiego w Chrośli;
- ks. Zbigniew Rajski – do par. św. Jana Chrzciciela w Mińsku Mazowieckim;
- ks. Piotr Wyszyński – do par. Przemienienia Pańskiego w Trawach.

Zmiany proboszczów:

- ks. Marek Kruszewski – do par. MB Królowej Polski w Aninie;
- ks. Artur Szajko – do par. św. Patryka na Gocławiu.

Wikariusze zmieniający parafie:

- ks. Michał Barszczewski – mianowany wikariuszem par. Przemienienia Pańskiego w Radzyminie;
- ks. Paweł Bąk – par. Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie;
- ks. Michał Buraczyński – par. św. Wacława na Gocławku;
- ks. Michał Chaciński – par. Niepokalanego Poczęcia NMP w Nieporęcie;
- ks. Marek Filipczuk – par. Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie;
- ks. Daniel Filipowicz – par. MB Królowej Polski w Aninie;
- ks. Paweł Jagła – par. św. Szczepana PM w Warszawie-Lewandowie;
- ks. Marek Jeznach – par. św. Marii Magdaleny w Warszawie;
- ks. Michał Kaczmarczyk – par. św. Włodzimierza na Bródnie;
- ks. Marek Karwacz – par. Świętej Trójcy w Ząbkach;
- ks. Marcin Kontraktowicz – par. św. Kazimierza Królewicza w Kobyłce-Stefanówce;
- ks. Maciej Kosewski – par. św. Wojciecha BM w Wiązownie;
- ks. Łukasz Król – par. MB Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka;
- ks. Mateusz Kulikowski – par. św. Włodzimierza na Bródnie;
- ks. Arkadiusz Kunowski – par. św. Brata Alberta w Warszawie-Zielonej;
- ks. Marcin Kwitek – par. Najczystszego Serca Maryi na Grochowie;
- ks. Arkadiusz Lao – par. św. Mikołaja Biskupa w Dobrem;
- ks. Daniel Lubański – par. św. Jana Chrzciciela i Świętego Wojciecha BM w Poświętnem;
- ks. Daniel Łaszcz – par. MB Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie;
- ks. Rafał Miękus – par. św. Jerzego Męczennika w Zielonce Bankowej;
- ks. Przemysław Misior – par. MB Częstochowskiej w Zielonce;
- ks. Mariusz Morka – par. MB Dobrej Rady w Miedzeszynie;
- ks. Artur Mościcki – par. Bożego Ciała na Kamionku;
- ks. Jarosław Olton – par. Dobrego Pasterza w Miedzeszynie-Nadwiślu;
- ks. Piotr Protaś – par. MB Częstochowskiej w Wołominie;
- ks. Andrzej Rudko – par. św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim;
- ks. Paweł Sasin – par. św. Stanisława BM w Nowych Załubicach;
- ks. Tomasz Smoliński – par. Wniebowzięcia NMP w Warszawie-Zerzniu;
- ks. Wojciech Sokołowski – par. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie;
- ks. Przemysław Stankiewicz – par. św. Marka Ewangelisty na Targówku;
- ks. Łukasz Staszak – par. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie;
- ks. Mateusz Szewczyk – par. św. Wincentego a Paulo w Otwocku;
- ks. Łukasz Tarasiuk – par. NMP Matki Łaski Bożej w Halinowie;
- ks. Tomasz Tarasiuk – par. św. Feliksa z Kantalicjo w Marysinie Wawerskim;
- ks. Maciej Tarnowski – par. św. Barnaby Apostoła na Zaciszu;
- ks. Paweł Własz – par. św. Franciszka z Asyżu na Tarchominie;
- ks. Marcin Wojtczak – par. Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie;
- ks. Andrzej Ziarek – par. Świętej Rodziny na Zaciszu;
- ks. Robert Ziółkowski – par. św. Ojca Pio na Gocławiu.



fot. ks. Mariusz Wedziuk

Rezydenci:

- ks. Mariusz Jasiek – mianowany rezydentem par. MB Królowej Polski w Aninie;
- ks. Krzysztof Pietrzak – par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mrozach;
- ks. Łukasz Piotrowski – par. św. Patryka na Gocławiu;
- ks. Adam Praszczałek – par. MB Zwycięskiej w Rembertowie;
- ks. Dawid Więcek – par. Świętej Trójcy w Niegowie.

Pomagający duszpastersko:

- ks. Mariusz Zieliński – skierowany do pomocy duszpasterskiej w par. bł. Karoliny Kózkówny w Białobrzegach.

Pozostałe decyzje:

- ks. Robert Pawlak – udzielono rocznego urlopu;
- ks. Robert Wielądek – zamieszka w Domu im. kard. A. Kakowskiego w Warszawie.

W SKRÓCIE

■ **Kaplica adoracji.** W stołecznej parafii Świętej Rodziny na Zaciszu, ul. Rozwadowska 9/11, bp Romuald Kamiński 18 czerwca poświęcił kaplicę adoracji Najświętszego Sakramentu. Adoracja w każdym tygodniu trwa przez 78 godzin: od wtorku, od godz. 9.00, do piątku, do godz.15.00.

■ **50. rocznica zrywu w Ursusie.** 28 czerwca na Placu Czerwca ‘76 w Warszawie odbędą się uroczyste obchody 50. rocznicy wydarzeń Czerwca 1976 r. – jednego z najważniejszych protestów robotniczych w historii Polski powojennej. O godz. 12.00 zbiórka pocztów sztandarowych i powitanie gości, o godz. 12.30 Msza św. polowa przy Pomniku Czerwca 1976 r. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC.

■ **Nauczyciele na Jasną Górę.** Pielgrzymka Nauczycieli z Warszawy na Jasną Górę odbędzie się 1–2 lipca. Wyjazd w środę o godz. 6.00 spod Kościoła św. Jakuba przy pl. Narutowicza w Warszawie, po drodze nawiedzenie kościołów w Gidlach i Aleksandrówce, Sanktuariów MB Trybunalskiej i Krwi Chrystusa. Dalej pielgrzymka wg programu duszpasterstwa krajowego: 1 lipca od godz. 15.00, zakończenie 2 lipca o godz. 16.30. Szczegóły i zapisy: tel. 511 170 787 (po godz. 16.00). Więcej informacji na archwwa.pl.

■ **Zjazd Służby Liturgicznej.** XXIV Diecezjalny Zlot Służby Liturgicznej odbędzie się 19 września na terenie Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2. Koszt udziału: 15 zł od uczestnika. Zgłoszenia grup zorganizowanych z diecezji warszawsko-praskiej do 14 września przez formularz. Parafie proszone są o zgłaszanie najaktywniejszych dzieci, po troje w każdej z trzech kategorii: superbielanka, superscholist(k)a, superministrant, a także o zgłaszanie scholi i zespołów, które chciałyby zaprezentować się na scenie w ramach Festiwalu Scholi Parafialnych. Po raz pierwszy dla młodzieży od VIII klasy szkoły podstawowej wzwyż, obok konferencji, przygotowano grę terenową, na którą obowiązują zapisy, limit uczestników 200 osób. Więcej informacji na diecezja.waw.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKI DZIEŃ WSPÓLNOTY

– Nasze życie to droga z Jezusem. Zaufajmy Mu, a w naszym życiu będą się działy nieprawdopodobne cuda – mówił kard. Konrad Krajewski podczas IV Dnia Wspólnoty Kościoła Łódzkiego, który rozpoczął się 20 czerwca w łódzkiej bazylice archikatedralnej. Podczas Eucharystii połączonej z uwielbieniem duchowni oraz przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń działających na terenie archidiecezji zgromadzili się w katedrze, by dziękować Bogu za Kościół, w którym „razem idą drogą do zbawienia”./**ks. Paweł Kłys**

ODSZEDŁ KSIĄDZ PROFESOR

W wieku 76 lat i w 52. roku kapłaństwa, 13 czerwca zmarł ks. prałat prof. dr hab. Jerzy Bolesław Lewandowski. Był obrońcą węzła małżeńskiego i sędzią w Sądzie Metropolitalnym Warszawskim, a także adiunktem STK przy Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie i Krajowym Asystentem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 czerwca w Kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie. Ciało zmarłego złożono w grobach kapłańskich.

KARDYNAŁ ZA KLAUZURĄ

Kardynał Konrad Krajewski 21 czerwca odwiedził klasztor sióstr karmelitanek bosych w Łodzi, by za klauzurą pomodlić się i porozmawiać z zakonnicami. Pobłogosławił też ich codzienną pracę i posługę na rzecz Kościoła. Karmelitanki bose są obecne w Łodzi od 1928 r. Zgromadzenie żyje w charyzmacie kontemplacyjnym, zamkniętym i utrzymuje się z pracy własnej oraz ofiar wiernych./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. jezuici.pl

ŚWIĘCENIA U JEZUITÓW

W Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie 20 czerwca dwóch jezuitów: Paweł Bondaruk i Tomasz Gągorowski – przyjęło sakrament święceń w stopniu prezbitera z rąk abp. Adriana Galbasa SAC.

ŻEGNAMY KAPŁANA

10 czerwca, w wieku 76 lat i w 51. roku kapłaństwa zmarł ks. Antoni Jan Piotrowski. Pochodził z parafii św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim. Na terenie diecezji warszawsko-praskiej pracował jako wikariusz parafii: MB Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka, Świętej Trójcy w Kołbieli, Imienia NMP w Międzylesiu, Niepokalanego Poczęcia NMP w Nieporęcie i Świętej Trójcy w Ząbkach. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 19 czerwca w Kościele św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim. Ciało zmarłego złożono w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu parafialnym.

MAGAZYN POŚWIĘCONY

Uroczyste otwarcie nowego magazynu żywności Caritas w Dębem Wielkim odbyło się 17 czerwca. W wydarzeniu wziął udział bp Romuald Kamiński, który poświęcił obiekt, będący nie tylko zapleczem logistycznym, ale przede wszystkim symbolem ludzkiej solidarności.



fot. Facebook/Miasto Mińsk Mazowiecki

W SKRÓCIE

- **Festiwal Młodych.** Tegoroczne Rekolekcyjne Spotkanie Młodych Max Festiwal odbędzie się w Niepokalanowie 9–13 lipca pod hasłem „Moje San Damiano”. W programie m.in. koncerty i wieczory uwielbienia, Msze św., konferencje i świadectwa, spotkania w grupach, adoracja, sakrament pojednania, warsztaty, wspólna praca nad ikonami oraz przestrzenie rozmowy i integracji. Zapisy i informacje na maxfestiwal.pl.
- **Błogosławione wdowy.** Biskup Michał Janocha 20 czerwca podczas Mszy św. w archikatedrze warszawskiej włączył Ewę Czerwińską i Grażynę Troll do stanu wdów błogosławionych.
- **Przygotowania do diakonatu.** Czterech mężczyzn rozpoczęło przygotowania do przyjęcia święceń diakonatu stałego w archidiecezji warszawskiej. Mszy św. z obrzędem kandydatury 20 czerwca w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście przewodniczył bp Michał Janocha. Kandydatami zostali: Zbigniew Wójtowicz z parafii św. Tadeusza Judy na Sadybie, Łukasz Wolański z parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Ursusie, Stanisław Chyla-Smyk, związany z Monastycznymi Wspólnotami Jerozolimskimi, oraz Marcin Kranc z parafii św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Łomiankach.
- **200 lat od konsekracji.** Abp Adrian Galbas SAC 18 czerwca przewodniczył Mszy św. w Kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży w Warszawie w 200-lecie konsekracji świątyni.
- **Stypendium JPII.** Uczniowie warszawskich szkół mogą wnioskować o stypendia m.st. Warszawy im. Jana Pawła II, rekrutacja do 31 lipca. Rekrutacja dla studentów rozpocznie się 1 września. Stypendia przyznawane są na zasadzie konkursu, w którym znaczenie ma nie tylko średnia ocen, ale przede wszystkim osiągnięcia artystyczne, naukowe, sportowe lub zaangażowanie społeczne, a także sytuacja rodzinna kandydatów. To kontynuacja programu, który zainicjował Lech Kaczyński jako prezydent Warszawy.



Skarby z Cegłowa

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

– Niech chwała tego miejsca, które odzyskało świetność dzięki Bożej łasce i dobroci wielu ludzi, sięga daleko – mówił bp Romuald Kamiński podczas rekonsekracji Kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja Apostoła w Cegłowie. Świątynia sięgająca swą historią XIV w. skrywa cenny zabytek późnego gotyku w Polsce.

Drewniany kościół w Cegłowie, w powiecie mińskim ufundowali w latach 1441–1444 bp Andrzej z Bnina i księżna Anna Mazowiecka – żona Władysława, założyciela dynastii Jagiellonów i króla Polski. Obecną, już murowaną świątynię wybudowano w drugiej ćwierci XVI w. Ulokowana na wzgórzu, miała pełnić funkcje obronne. Świadczą o tym masywne ściany i okna umieszczone wysoko, tylko po jednej stronie budynku.

„Kościół był murowany, dach nad nim ze starości spadał i zewsząd zaciekało" – zanotował biskup poznański Wawrzyniec Goślicki po wizytacji w 1603 r. Zaraz po niej rozpoczęto gruntowny remont, który trwał ponad 26 lat. Zwieńczyła go konsekracja 21 grudnia 1629 r. przez biskupa poznańskiego Macieja Łubieńskiego. W tym samym roku Kapituła Warszawska przekazała do kościoła jeden z najcenniejszych zabytków późnego gotyku w Polsce – ołtarz wykonany przez Mistrza Lazarusa, czyli Bartłomieja Łazarza z Warszawy, ucznia Wita Stwosza. Przed ołtarzem modlili się ostatni Jagiellonowie. Był on również świadkiem wcielenia Mazowsza do Korony i stała przed nim przez trzy dni trumna króla Stefana Batorego.

Z centralnej części drewnianego tryptyku na wiernych spogląda figura Madonny z Dzieciątkiem. Po lewej stronie znajduje się św. Jan Chrzciciel – patron parafii, a po prawej św. Stanisław Biskup i Męczennik – patron Polski. Na sukni Maryi widoczny jest efekt powiewu wiatru, charakterystyczny dla rzeźbiarskiego stylu Wita Stwosza. W skrzydłach ołtarza widnieją wizerunki świętych: Barbary – więzionej przez ojca w wieży, Doroty – męczennicy z Cezarei Kapadockiej, Małgorzaty – ściętej za wiarę w Antiochii, i św. Katarzyny – skazanej na miażdżenie kołem i ściętej mieczem.

Na rewersach skrzydeł z męczennicami pierwotnie znajdowały się sceny z życia św. Jana Chrzciciela, namalowane przez Lazarusa w 1510 r. Po umieszczeniu ołtarza w cegłowskim prezbiterium zdecydowano, że będzie on stale otwarty. Skrzydła tryptyku trafiły do renowacji, a następnie do Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, gdzie spłonęły podczas powstania warszawskiego.

– Kilka lat temu w czasopiśmie z 1929 r. natknąłem się na artykuł Juliusza Starzyńskiego o cegłowskim





tryptyku, ilustrowany czarno-białymi fotografiami scen z życia św. Jana Chrzciciela, które zdobiły rewersy skrzydeł. O ich odtworzenie w skali 1:1 poprosiłem artystów i konserwatorów z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dzięki temu widok zamkniętego ołtarza Lazarusa, ujętego w złocone ramy, można dziś podziwiać w prawej części prezbiterium – mówi ks. Dariusz Cempura, proboszcz cegłowskiej parafii.

Z tego samego okresu co ołtarz Lazarusa pochodzą także wschodni szczyt prezbiterium, sklepienie zakrystii i dwa renesansowe portale: prowadzący z prezbiterium do zakrystii i znajdujący się przy wejściu od strony południowej. Motyw krzyża, pod którym znajduje się półksiężyc, wieńczący portal wewnętrzny, powtórzony został w kościele kilka razy. Wykonano go w XVIII w. dla uczczenia zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem.

W świątyni można zobaczyć także cztery zabytkowe ołtarze barokowe, feretrony, ambonę i tabernakulum z pierwszej połowy XVIII w. Na elewacji kościoła widoczne są kule armatnie wmurowane w ścianę, prawdopodobnie z czasów potopu szwedzkiego.

Po niespełna 400 latach świątynia wymagała kolejnego gruntownego remontu. Był on możliwy dzięki środkom pozyskanym przez proboszcza z konkursów grantowych i darowizn. Odrestaurowano także późnorenesansowe epitafium Stanisława Oczki na wschodniej elewacji kościoła. Ufundował je pod koniec XVI w. jego syn Wojciech Oczko – sekretarz królewski, autor dzieła Opera Medica i, jak głosi inskrypcja, „Stefana Króla Polskiego i Zygmunta III Króla lekarz". Na remont w dalszym ciągu czeka XVIII-wieczna dzwonnica.

Podczas wymiany zniszczonej posadzki w 2025 r. archeolodzy odkryli kryptę, a w niej 170 szkieletów, z których część pochowano w drewnianych trumnach z typowej dla Mazowsza sosny zwyczajnej. Wśród szczątków odnaleziono fragmenty ubiorów: ornat, opaski do włosów, dziecięce czepki, a także drobne przedmioty, jak monety czy medalik z wizerunkiem Matki Bożej Łąkowskiej i datą 1752, upamiętniającą koronację słynącej cudami figury w Łąkach Bratiańskich. W czerwcu 2025 r. konserwator zabytków wydał decyzję o zmianie charakteru prac w kościele na pełne badania archeologiczne. Trwały one przez wiele miesięcy, utrudniając funkcjonowanie parafii.

Ale parafia w Cegłowie nie żyje jedynie chlubną przeszłością. – We współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej prężnie działa tu Caritas. Z jego inicjatywy organizowane są zimowe i letnie wyjazdy, zbiórki żywności, a dwa razy w roku zbiórki rzeczy do świątecznych paczek dla potrzebujących – mówi Katarzyna Korzeń, kierownik GOPS, który za pośrednictwem Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych organizuje również mityngi dla osób uzależnionych i grupy wsparcia dla współuzależnionych.

Remont kościoła zakończył się montażem kamiennej ambonki i ołtarza, którego konsekracji – wraz z rekonsekracją świątyni – dokonał bp Kamiński 20 czerwca. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, parafianie i księża z sąsiedniej parafii Starokatolickiego Kościoła Mariawitów św. Jana Chrzciciela. Mariawici stanowią ok. 30 proc. mieszkańców Cegłowa. Wierni obu Kościołów spotykają się przy okazji różnych uroczystości. – Każdego roku zbieramy się na wspólne kolędowanie, a w Wielkim Poście organizujemy ekumeniczną drogę krzyżową ulicami Cegłowa. Mariawiccy kapłani gościli podczas rekonsekracji naszego kościoła, ja z kolei będę obecny na organizowanych w ich świątyni obchodach 120-lecia mariawityzmu w Polsce – mówi ks. Cempura.

– Jeszcze nigdy w swojej wielowiekowej historii ta świątynia nie wyglądała tak doskonale. To świadectwo i zasługa tego pokolenia – mówił bp Kamiński w homilii podczas uroczystości. – Ten kościół jest domem Ojca, do którego przychodzimy, by nasycać się pokarmem z dwóch stołów: Słowa i Eucharystii. Potrzebujemy tego, by wejść w liturgię dnia codziennego i – jak mówił bł. Stefan Wyszyński – budować cywilizację miłości.

Na zakończenie ordynariusz warszawsko-praski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do obecnej świetności kościoła. – Dzięki wam możemy dziś z wielką radością i dumą stać we wnętrzu tej świątyni – daru, którego oddziaływanie sięga daleko poza społeczność Cegłowa.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



fot. arch. Sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku

Koła Koronkowe

230 osób uczestniczyło w IV Ogólnopolskim Zjeździe Kół Koronkowych w Sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku. Zjazd odbył się 20 czerwca pod hasłem „Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie mój” (Dz. 163). Obok kół z Ostrówka przyjechały grupy m.in. z: Wołomina, Warszawy, Łodzi, Chełma, Wysokiego Mazowieckiego, Łap, Czarnej Wody na Pomorzu, Dąbkowa w diecezji zamojsko-lubaczowskiej, a także z zagranicy – z Irlandii.

Uczestnicy wysłuchali konferencji o tożsamości członków Kół Koronkowych i ich miejscu w Kościele oraz o właściwym rozumieniu postawy miłosierdzia. – Centrum kultu Bożego miłosierdzia nie jest koronka, lecz zaufanie. Drugim krokiem jest ciągłe nawracanie. Za swoje zachowanie jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem i drugim człowiekiem. Nie można grzeszyć zuchwale, licząc na miłosierdzie, bo Bóg jest miłosierny, ale i sprawiedliwy. Trzecim krokiem jest modlitwa, a czwartym praca – powiedziała podczas konferencji s. Marietta Kruszewska ZSMJ, założycielka i koordynatorka Kół Koronkowych.

– Miłosierdzie, do którego jesteśmy zaproszeni, nie polega na tym, że mamy być bezkrytyczni, nie mówić „nie”, nie stawiać granic. Byłaby to naiwność miłosierdzia. Miłosierdzie polega na tym, że zauważam drugą osobę, w miarę możliwości jestem przy niej i niosę ją do Jezusa przez modlitwę – wskazał ks. Dariusz Szyszka, proboszcz parafii Dobrego Pasterza w Warszawie.

Głównym punktem spotkania była Msza św. pod przewodnictwem ks. Marcina Łukasiewicza, asystenta Kół Koronkowych w diecezji warszawsko-praskiej. W homilii ks. Szyszka podkreślił, że grzech nie przekreśla człowieka. Kościół i konfesjonał są miejscem, w którym Jezus opatruje ludzkie rany.



fot. Jakub Kruszewski

Skauci przed wakacjami

Oto ci, którzy zrozumieli, jak wiele od Boga otrzymali, i chcą z tym darem iść w świat – powiedział bp Jacek Grzybowski do skautów zgromadzonych 20 czerwca w Katedrze św. Floriana na Pradze. Członkowie warszawskich drużyn Skautów Europy modlili się przed wakacyjnymi obozami o pomyślne i owocne wyjazdy.

– Bardzo wielu ludzi młodych zaraża dziś swoją duszę bojaźnią. Martwimy się tym, co będzie, a tracimy z oczu dar dnia codziennego. Nie potrafimy cieszyć się chwilą, dostrzec tego, co jest tu i teraz. To skutkuje lękiem egzystencjalnym – wskazał biskup. – Jezus mówi, by nie zamartwiać się przyszłością, przegapiając dzień dzisiejszy. To przesłanie ewangeliczne jest po to, abyś zrozumiał, że już dziś w gestach i uczynkach możesz wprowadzać królestwo Boże – podkreślił.

Tę rolę dostrzegają też skauci. – Głównym celem jest prowadzenie innych do zbawienia. Przybliżamy ludzi do Boga przez kontakt z naturą i inne aktywności – tłumaczy jeden z drużynowych./**Jakub Kruszewski**

Medycy w Wiązownie

W Kościele św. Wojciecha BM w Wiązownie 21 czerwca bp Romuald Kamiński sprawował Mszę św. w intencji pielęgniarek, położnych, pracowników medycznych, chorych i ich opiekunów. W homilii podjął temat boskiego elementu w człowieku. – Mamy w sobie świadectwo Boga, który mówi: „Wy jesteście moimi dziećmi. Ja mam w was swoje odwzorowanie”. Medycy dobrze wiedzą, że każdy człowiek ma w sobie unikatowy kod genetyczny, ale nie mówi się, że człowiek ma w sobie też drugi kod. Jest to Boże DNA, nie jest to coś teoretycznego – powiedział.

W trakcie Mszy św. modlono się przez wstawiennictwo bł. Hanny Chrzanowskiej. Kamilla Gólcz, sekretarz Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, podkreśliła rolę ich patronki. – Wszyscy żyjemy dzięki Bogu. Bardzo ważne jest dla nas, że mamy takie wzorce jak Hanna Chrzanowska. Dzięki niej możemy zauważyć i pamiętać, że pielęgniarstwo i położnictwo to wyjątkowe zawody. Towarzyszymy ludziom od początku do końca, a postawa naszej patronki przypomina nam, po co to robimy – mówiła./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

Zmiany w archidiecezji

Metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC 15 czerwca w sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich wręczył dekrety księżom zmieniającym parafie i ustanowił nowych delegatów odpowiedzialnych za kluczowe obszary duszpasterstwa w archidiecezji.

Ksiądz Mirosław Cholewa, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Magdalence został ustanowiony delegatem odpowiedzialnym za formację stałą kapłanów archidiecezji warszawskiej. Na wizytatora nauczania religii w rejonie północnym przy Wydziale Nauczania i Wychowania Katolickiego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej abp Galbas mianował ks. Artura Kaczyńskiego.



fot. archwwa.pl

Pełna lista zmian personalnych wśród wikariuszy, rezydentów i księży podejmujących studia lub posługę misyjną dostępna jest na: archwwa.pl. Nazwiska 25 nowych proboszczów w parafiach archidiecezji warszawskiej, którzy przez ostatni rok pełnili funkcje administratorów parafii, została opublikowana w nr. 24 tygodnika „Idziemy”.

Modlitwa wakacyjna

Beata Nadolna

W czasie urlopu i wakacji doświadczamy czasami takiego paradoksu, że mniej jest czasu na modlitwę. Tyle atrakcji, tyle się dzieje. Nie ma codziennych zajęć, jest inny plan dnia. A może nie ma żadnego planu. Okazuje się, że codzienna rutyna bywa pomocna w dyscyplinie wewnętrznej.

Warto na początku wakacji ustalić czas, w którym będzie przestrzeń na relację z Bogiem i modlitwę. Szukanie Boga w sercu nie jest trudne, bo to On pierwszy wychodzi człowiekowi na spotkanie. Kluczowe słowo brzmi: „Chcę!”.

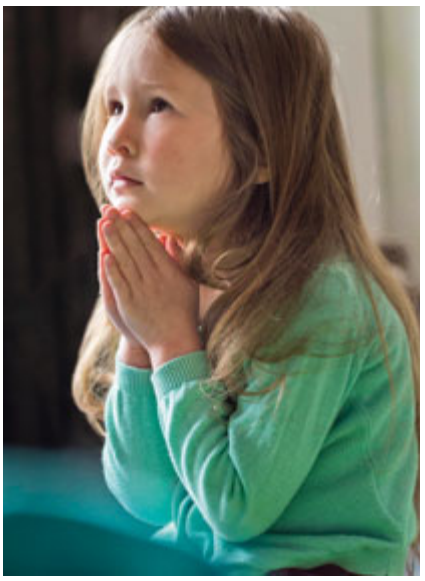
Modlitwa jest jak oddychanie. To myślenie o Bogu z miłością. Nie musi być długa ani wyszukana. Ważne, by była…

Drogowskazy

- Modlitwa jest przede wszystkim oddaniem chwały Panu Bogu i naszym obowiązkiem. Ale także wielkim przywilejem. Dużo zależy od zrozumienia tego tematu przez rodziców i ich przykładu.
- Pobożność jest darem Ducha Świętego i uzdalnia do modlitwy. Także w czasie wakacji i odpoczynku. Można prosić Pana Boga w konkretnych sytuacjach o rozwijanie tego daru i świadomość Jego obecności:
  - Gdy spędzam czas w podróży, bądź ze mną, Panie Boże.
  - Gdy zwiedzam ciekawe miejsca, bądź ze mną, Panie Boże.
  - Gdy bawię się na plaży i kąpię się w morzu, bądź ze mną, Panie Boże.
  - Gdy spotka mnie coś trudnego albo zła przygoda, bądź ze mną, Panie Boże.
  - Gdy poznaję nowych ludzi, bądź ze mną, Panie Boże.
- Każdy może dopisać, razem z dzieckiem, swoje własne wezwania wakacyjnej modlitwy….

Rodzinne wyzwania

- Uczcie dzieci radości z małych rzeczy i dostrzegania dobra. Trudności traktujcie jak lekcje i ćwiczenia.
- W czasie wakacji, podczas wieczornej modlitwy niech każdy wypowie jedną rzecz, za którą dziękuje Bogu w danym dniu.



fot. Magnific

- Zaproponujcie wspólne wakacyjne hobby. W miejscach i okolicach, do których jedziecie na wakacje, szukajcie śladów Boga, poznając kościoły (wchodząc na nawiedzenie Najświętszego Sakramentu) i historie świętych związanych z danym miejscem albo podróżując palcem po mapie historii biblijnych.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

Karykatura wojny

Zamach majowy to jedno z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń w historii Polski okresu międzywojennego. Tragiczny bilans zbrojnego starcia politycznych antagonistów doprowadził do narastania głębokich podziałów społecznych, których nigdy nie udało się zlikwidować. Rozmaite szykany i prześladowania wobec polityków stronnictw opozycyjnych pogłębiały tylko nieufność środowisk krytycznie nastawionych do obozu władzy. Zamach był bowiem zderzeniem dwóch, niedających się wówczas pogodzić, odmiennych filozofii państwa, prawa i budowania porządku społecznego.

Do dnia dzisiejszego wydarzenia sprzed stu lat są oceniane w skrajnie różny sposób. Jedni widzą w działaniach obozu marszałka Józefa Piłsudskiego zamach na praworządność i legalne władze. Inni interpretują je jako przeprowadzoną siłowo próbę ratowania kraju, który nie udźwignął wymagań ustroju demokratycznego, przez co balansował na krawędzi anarchii.

Nowa wystawa „Zamach majowy i sanacja. Surowym okiem karykatury" w Muzeum Niepodległości w Warszawie nie rozstrzyga tego sporu. Oddaje za to głos dwóm świadkom epoki, znakomitym grafikom-karykaturzystom: Gustawowi Rogalskiemu (1887–1939) i Zdzisławowi Czermańskiemu (1900–1970).

Ich prace tylko z pozoru są zabawne. Satyryczne rysunki stanowią bardzo ostry komentarz zarówno do sytuacji w kraju, jak i do postępowania głównych aktorów sceny politycznej. Chociaż uwaga twórców jest skupiona na najważniejszych postaciach obozu władzy, to także opozycja potraktowana jest bez taryfy ulgowej.



fot. Muzeum Niepodległości

Swoimi pracami autorzy udowadniają, że rzeczywistość nie jest czarno-biała, lecz pełna odcieni szarości. Dzięki temu uważny odbiorca wystawy może lepiej dostrzec całą złożoność życia publicznego II Rzeczypospolitej i zrozumieć, że wymyka się ona prostym zero-jedynkowym ocenom. Jednak to, co zobaczy, i wnioski, jakie wyciągnie, zależą wyłącznie od niego samego.

Wystawę „Zamach majowy i sanacja. Surowym okiem karykatury", której kuratorem jest dr Jacek Konik, można oglądać w Muzeum Niepodległości do 30 września. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

REKLAMA





Tajemnice kosmitów

Mirosław Winiarczyk

fot. materiały prasowe

Nowy film Stevena Spielberga „Dzień objawienia” wszedł na ekrany w atmosferze wielkiego zainteresowania, wywołując sprzeczne emocje wśród widzów. Opinie są podzielone. Jedni uważają, że słynny reżyser zrealizował popłuczyny po nakręconych przed laty „E.T.” i „Bliskich spotkaniach trzeciego stopnia”, oryginalnych wówczas gatunkowo utworach na temat lądowania kosmitów na Ziemi. Nowe dzieło Spielberga niewiele wnosi do poruszanych tam wątków w powodzi wielu nowych produkcji o tej tematyce zrealizowanych w ostatniej dekadzie. Inni widzowie i krytycy twierdzą jednak, że twórca uaktualnił dawne opowieści o UFO, wprowadzając nowe wątki, w tym polityczne i pewnego rodzaju metafizyczne. Czy Spielbergowi udał się ten film? Mam istotne wątpliwości.

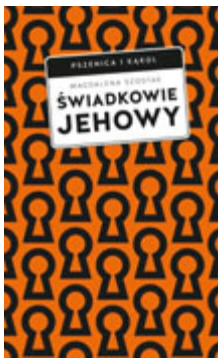
Akcja rozgrywa się współcześnie, obfitując w liczne retrospekcje, ważne dla końcowego przesłania. Reżyser zaczyna mocnymi scenami. Margaret, atrakcyjna i ambitna prezenterka pogody z prowincjonalnej telewizji, podczas występu na żywo zaczyna nagle mówić dziwnym, niezrozumiałym językiem. Wielu widzów komentuje to jako głos kosmitów. Równolegle poznajemy Daniela, byłego eksperta rządowego, specjalistę od cyberbezpieczeństwa, który zrozumiał język dziennikarki i wyczuwając niebezpieczeństwo, stara się ochronić posiadany plik dyskietek z ukrywanymi danymi o lądowaniu UFO na Ziemi. Daniel musi uciekać przed złowrogim agentem rządowym Scanlonem, który wraz ze swoim oddziałem stara się nie dopuścić do ujawnienia prawdy o tajnych działaniach rządu. Od tego momentu oglądamy na ekranie pościgi, ucieczki i dramatyczne zwroty akcji, czyli to, w czym autor „Szczęk” czuje się najlepiej.

Dramaturgia „Dnia objawienia” staje się jednak z czasem nużąca i zaczyna obfitować w akcenty pseudo- czy też parareligijne. Pojawia się bowiem na ekranie matka przełożona z klasztoru katolickiego, która mówi, że Bóg jednakowo traktuje stworzonych przez siebie ludzi i kosmitów (podważając w ten sposób sens chrześcijaństwa?). Twórca filmu nie wypowiada się wprost na ten temat, sakralizuje tylko w pewien sposób kosmitów i pozaziemskie cywilizacje jako wyższe od chrześcijańskiej. Krytykuje natomiast rząd i armię amerykańską za ukrywane przez lata eksperymenty i znęcanie się nad schwytanymi kosmitami. Tymczasem na świecie zaczynają się konflikty wojenne z dyktatorem Korei Północnej (być może kosmitą?!) w roli głównej, co autor „Dnia objawienia” łączy z ukazanymi na ekranie wydarzeniami. Czy domniemana prawda wyjdzie na jaw? Autor tego nieudanego, dziwacznego filmu bardzo tego chce, święcie chyba wierząc w inwazję kosmitów na Ziemię.

„Dzień objawienia” (*Disclosure Day*). USA, 2026. Reżyseria: Steven Spielberg. Wykonawcy: Emily Blunt, Josh O’Connor, Colin Firth, Eve Hewson i inni. Dystrybucja: UIP Polska

RECENZJE

Konwertytka wyjaśnia



Autorka – wychowana w środowisku świadków Jehowy, dziś katoliczka – podejmuje analizę doktryny i działalności Towarzystwa Strażnica. Przedstawia zasadnicze różnice między wiarą chrześcijańską a nauczaniem świadków Jehowy. Nie oskarża wyznawców ani nie szuka sensacji, za to konsekwentnie broni prawdy o Chrystusie. Stawia wyzwanie katolikom i pyta: czy w sytuacji rozmowy ze świadkiem Jehowy jesteśmy w stanie dać świadectwo własnej wiary?

Zamiarem Magdaleny Szostak było napisanie książki, po którą będą mogły sięgać przede wszystkim osoby próbujące ratować swoich bliskich przed zaangażowaniem w działalność świadków Jehowy. Ponadto przyświecała jej myśl o ludziach takich jak ona sama sprzed lat – z sercem już przy Chrystusie, ale z umysłem jeszcze pełnym schematów i lęków. Publikacja składa się z pięciu rozdziałów. Każdy został opatrzony słowami Pana Jezusa, którym Towarzystwo Strażnica nadaje absurdalny sens lub całkowicie je ignoruje, co jest brzemienne w skutki.

Magdalena Szostak, „Świadkowie Jehowy”, W drodze, Poznań 2026, 136 s.

KONKURS



Za rok minie 150 lat od chwili, gdy dwie nastolatki, a po nich także inne osoby, zobaczyły w Gietrzwałdzie Matkę Bożą. To jedyne w Polsce objawienia uznane przez Kościół. W książce „Odkryć Gietrzwałd na nowo” (Biblos) Ewa K. Czaczkowska, opierając się wyłącznie na potwierdzonych źródłach, dokumentach i badaniach, rekonstruuje przebieg wydarzeń, ich kontekst oraz dalsze losy ich uczestników. Pokazuje także, czego dotyczyło orędzie i jak przynosiło ludziom nadzieję.

Wśród czytelników, którzy 29 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jaki tytuł nosiła gazeta współzałożona przez krewnego jednej z gietrzwałdzkich wizjonerek?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 25: Bracia Wspólnego Życia przyjęli regułę augustianów. Zwycięzcom gratulujemy!

To są historie, które budzą śmiech i zdumienie: politycy nie znają historii Polski i popełniają błędy także w innych dziedzinach.

Rekordzistą jest zapewne Ryszard Petru, który mówił o święcie „Sześciu Króli" i przekonywał, że Konstytucja 3 Maja „trzyma się świetnie", czyli nadal obowiązuje. Ale inni nie są lepsi, co powoduje, że niejeden obywatel zastanawia się, czy nie warto by wprowadzić jakiegoś obowiązkowego testu dla kandydatów na wysokie stanowiska państwowe. Na razie jednak nie ma na to szans, choćby dlatego, że o czymś takim musieliby zdecydować sami politycy.

Co polityk wiedzieć powinien

Piotr Kościński

Aby zostać prezydentem RP, należy jedynie mieć ukończone 35 lat i korzystać z pełni praw wyborczych do Sejmu. Natomiast aby starać się o pracę podinspektora ds. koordynacji realizacji i rozliczania projektów w Urzędzie m.st. Warszawy (podczas pisania tego artykułu taka właśnie oferta widniała na stronie internetowej urzędu) trzeba mieć nieposzlakowaną opinię, umieć obsługiwać komputer, w tym podstawowe programy do edycji dokumentów, mieć wykształcenie wyższe I lub II stopnia i minimum rok stażu pracy albo wykształcenie średnie i minimum 4-letni staż pracy, a także komunikatywną znajomość języka angielskiego. A to jeszcze nie wszystko…

Kiedy był Katyń?

Działaczka PiS i była marszałek Sejmu Elżbieta Witek powiedziała kiedyś, że „z zapartym tchem siedziała w bibliotece i czytała". Co takiego? „To były przedwojenne gazety i książki historyczne z okresu międzywojennego. Stamtąd czerpałam wiedzę o Katyniu czy układzie Ribbentrop-Mołotow". Jak wiadomo, Katyń wydarzył się podczas wojny, a układ Ribbentrop-Mołotow podpisano tuż przed jej wybuchem. Z kolei wspomniany już Ryszard Petru, wówczas lider partii Nowoczesna, pomylił datę zamachu majowego – zamiast o 1926, mówił o 1935 r. Natomiast była premier Beata Szydło na pytanie dziennikarza o datę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej po dłuższym zastanowieniu podała rok „1992 lub 1993". Oczywiście, Polska przystąpiła do UE 1 maja 2004 r.

Działacz SLD Dariusz Joński wiedział, co prawda, kiedy był chrzest Polski i kiedy przyjęto Konstytucję 3 Maja, stwierdził jednak, że Powstanie Warszawskie wybuchło w 1988 r., a stan wojenny wprowadzono „rok później". Pomylił się dramatycznie, i to w obu przypadkach – w pierwszym o 44, a w drugim o osiem lat. Z kolei były rzecznik PiS Adam Hofman na pytanie, ile dni trwało Powstanie Warszawskie, odparł niepewnie: 28. Najwyraźniej pomyliło mu się z powstaniem w getcie warszawskim, które trwało właśnie tyle; warszawskie było ponad dwa razy dłuższe.

Można się pocieszać, że problemy z historią mieli nawet amerykańscy prezydenci. Ronald Reagan słynął z tego, że czasami łączył wydarzenia, które widział w hollywoodzkich filmach historycznych, z tymi prawdziwymi, np. mylił szczegóły dotyczące II wojny światowej. Gerald Ford miał poważne trudności podczas debaty prezydenckiej z Jimmym Carterem w 1976 r., wygłaszając stwierdzenia, które brzmiały tak, jakby nie rozumiał, na czym polegała dominacja Związku Radzieckiego w Europie Centralnej. Donald Trump sugerował, że Andrew Jackson (prezydent USA w latach 1829–1837) zdecydowanie sprzeciwiał się wojnie secesyjnej, gdy tymczasem zmarł 16 lat przed jej wybuchem.

Ale jak słusznie powiedział znany amerykański historyk Arthur Schlesinger Jr., polityczni liderzy często odwołują się do historii. Robią tak jednak wyłącznie po to, by wykorzystać ją jako broń w debatach politycznych.

Aż 23 proc. posłów obecnej kadencji Sejmu podaje, że ich zawód to „parlamentarzysta" lub „polityk", co niewiele mówi.

Sylabus lidera

Jeśli szukać informacji, co takiego polityk powinien umieć i jaką wiedzę mieć, otrzymujemy bardzo niekonkretne odpowiedzi. University of Sussex w brytyjskim Brighton wskazuje, że „nie ma sztywnych wymagań, aby zostać politykiem", ale warto mieć przynajmniej studia licencjackie z politologii. Tak czy owak, działając w sferze polityki, należy być dokładnym, logicznym i metodycznym, mieć dobre umiejętności komunikacyjne, publicznego przemawiania i perswazji, być pasjonatem swoich przekonań i pomysłów oraz mieć dobre umiejętności rozwiązywania problemów. Proste? Na pewno. A teraz pomyślmy o naszych politykach…

Autor artykułu zamieszczonego na stronie amerykańskiego Lee Hamilton Indiana University twierdzi, że „najskuteczniejsi politycy cechują się uczciwością. Kiedy wchodzi się w interakcje z wieloma innymi, rozwiązując złożone i trudne kwestie polityki publicznej, niezwykle ważne jest, aby móc zaufać czyjemuś słowu". I dowodzi, że najlepsi politycy, których spotkał – wspomina w tym kontekście Billa Clintona – potrafią również „oczarować ludzi, którzy się z nimi nie zgadzają". Opisuje, że kiedyś był obecny podczas spotkania Clintona z grupą ludzi, o których prezydent USA wiedział, że go nie lubią. Ale polityk zachowywał się w sposób bardzo uprzejmy, a także uważnie słuchał, co mieli do powiedzenia. Ich komentarz po spotkaniu brzmiał: „Wciąż się z nim nie zgadzam, ale jaki to miły facet!".

Campion College w Australii przekonuje do studiowania historii. Uczy ona strategicznego myślenia, rozwija umiejętności zarządzania kryzysowego, pomaga liderom radzić sobie ze zmianami, wzmac-



fot. PAP/Leszek Szymański

nia komunikację i perswazję, pomaga też uniknąć kosztownych błędów. „Najlepsi przywódcy nie tylko reagują na wydarzenia – oni przewidują, adaptują się i wyciągają wnioski z przeszłości. Niezależnie od tego, czy mowa o polityce, biznesie, czy sprawach globalnych, świadomość historyczna odróżnia wielkich przywódców od lekkomyślnych". Jeśli ktoś jest innego zdania, to najprawdopodobniej „powtórzy błędy swoich poprzedników".

Bez egzaminu?

Brytyjski „Funding the Future" podkreśla, że „każdy może zostać deputowanym [do Izby Gmin]. Nie jest wymagane żadne szkolenie, a oni sami ustalają zasady dla wszystkich innych. To absurd. Wszyscy przyszli parlamentarzyści i radni powinni zdawać egzamin potwierdzający ich umiejętności". Ale amerykański „New York Times" jest dokładnie odwrotnego zdania: „Wymaganie od polityków, aby poddali się jednemu, miarodajnemu testowi, który określałby ich przydatność do sprawowania urzędu, byłoby przepisem na katastrofę, biorąc pod uwagę nieuniknione i nierozstrzygalne debaty na temat tego, jak obiektywnie oceniać ich kompetencje".

Zamiast egzaminu, może więc wymagać czegoś innego? Na przykład wyraźnego podania w oficjalnych informacjach na swój temat danych o ukończonych szkołach, zdanych egzaminach (np. językowych), ewentualnie o innych umiejętnościach. To pomogłoby wyborcom w podjęciu decyzji. Bo jedną rzeczą jest przynależność polityczna, a drugą – wiedza i kompetencje konkretnego kandydata.

Aż 23 proc. posłów obecnej kadencji Sejmu podaje, że ich zawód to „parlamentarzysta" lub „polityk", co niewiele mówi. Ale są i prawnicy, czyli zawód ważny dla stanowiących prawo (13 proc.), a także nauczyciele i ekonomiści (po ok. 9 proc.). Politolodzy stanowią zaledwie 6 proc., a jeszcze mniejsze grupy to przedsiębiorcy, inżynierowie, lekarze. Zdecydowana większość ma wykształcenie wyższe. Tak czy owak, dane te mówią niewiele.

Zaledwie kilkunastu posłów określa się jako „samorządowcy". Warto tymczasem zauważyć, że ciekawy system istnieje w państwach skandynawskich. W Danii np. najpierw trzeba sprawdzić się na poziomie gminy czy miasta, potem na poziomie regionu, a dopiero później można próbować kandydować do parlamentu. Mile widziana jest wcześniejsza aktywność w organizacji młodzieżowej danej partii. U nas do Sejmu często próbują dostać się osoby bez żadnego wcześniejszego doświadczenia politycznego – ani na poziomie samorządów, ani w ogóle nigdzie. W efekcie nie mamy cienia pewności, czy ci ludzie będą potrafili skutecznie działać w gmachu przy Wiejskiej w Warszawie.

Skoro nie będzie żadnych egzaminów dla polityków ani nie będzie wymagane jakiekolwiek doświadczenie w samorządach – może organizować dla nich quizy? Oczywiście tylko dla tych, którzy się zgodzą. Kluczowe byłyby dwa zestawy pytań. Pierwszy dotyczyłby historii Polski, drugi – wiedzy o państwie i prawie. Potem, przed wyborami, mogliby się chwalić swoimi wynikami.

Lub starannie je ukryć…

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Pesymistyczne statystyki, czyli nie zatrzymujmy młodych w Kościele



ks. Kamil Falkowski

Statystyki nie są optymistyczne. Coraz mniej młodych chodzi do kościoła, w niektórych rejonach naszej przepięknej ojczyzny frekwencja na lekcji religii spada na łeb na szyję; z kolei rośnie zarówno liczba skandali, jak też kont na TikToku z udziałem duchownych. Jak się w tym wszystkim odnaleźć?

Dawid Kwiatkowski śpiewa: „To takie proste, tak wpadać wieczorami, żaden pośpiech, marzymy pod kocami o miłości, bo żadne z nas nie umie w nią grać". To piosenka o tych, którzy są już zmęczeni przelotnymi znajomościami bez uczuć. Pragnienie mocnej więzi z bliźnim wygrywa ze spontanicznymi chwilami, pozornym łapaniem szczęścia. Szukamy miłości. A czego szukamy we wspólnocie Kościoła? Moim zdaniem: albo jesteśmy w Kościele głęboko zakorzenieni w Jezusie i mocno zespoleni ze sobą nawzajem, albo nie ma nas w tym Kościele wcale. Radykalne słowa?

Szukamy miłości. A czego szukamy we wspólnocie Kościoła?

Statystyki (ale takie nieoparte na żadnych badaniach socjologicznych) pokazują, że jeśli ktoś przyjdzie na pierwsze i drugie spotkanie duszpasterskie, to na 95 proc. zostanie we wspólnocie. Istnieje 5 proc. osób, którym ksiądz nie przypadnie do gustu, nie smakowała im kawa, pizza była za zimna, towarzystwo przynudzało… Jednak większość zostaje. Rodzi się pytanie: co zrobić, aby ludzie przyszli na pierwsze i drugie spotkanie? Jeśli macie pomysł – od razu dzwońcie do swoich duszpasterzy i się nim podzielcie.

Jesteśmy genialni w teoretyzowaniu. Łatwiej mówić, niż robić. Podobnie z wymyślaniem tematów na spotkania z młodzieżą. Jeśli układane są zza dyrektorskiego biurka, często są oderwane od rzeczywistości i realnych oczekiwań odbiorców. Właśnie dlatego popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju Q&A. Różna jest jakość odpowiedzi, z niektórymi można się nie zgadzać. Jednak istotne są pytania, na które duszpasterze odpowiadają. To z nich, jak z Ewangelii, można wyczytać, co siedzi w głowach i sercach młodych ludzi.

Różne są motywacje przyjścia na spotkania wspólnoty. Jednego zainteresował chwytliwy temat, innego piękna rówieśniczka, która też lubi łazić po Tatrach. Każdego (w pewnym momencie, głęboko w to wierzę) połączy Jezus i Jego przesłanie, inspirujące absolutnie każdego. Nie przyciągajmy na siłę do Kościoła. Nie blokujmy młodym drzwi wyjściowych. Po prostu zaprośmy do relacji.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Dzielni i prawi



Anna Wardak

Którejś nocy przeżyliśmy inwazję dzików na naszą przydomową działkę. Już nie pierwszy raz zryły trawnik, połamały kompostownik i rozwlekły śmieci. Były przy tym naprawdę bezczelne i urządziły prawdziwy włam, demolując drewnianą furtkę od strony sąsiada. Nic sobie nie robiły z naszych prób wypędzenia ich, a potem wracały jeszcze trzy razy. Rano nasi synowie, słuchając dramatycznej opowieści o nocnej akcji, nie mogli odżałować, że nie obudziliśmy ich, by mogli stawić czoła najeźdźcy. Przez pół dnia gromadzili bogaty arsenał, a w odpowiedzi na moje słowa, że miotła okazała się tu zbyt słabą bronią, przynieśli mi z szopy solidne widły. Na wieczornej modlitwie, gdy nasza najmłodsza córka prosiła Pana Boga, żeby dziki nie przychodziły już na naszą działkę, zgodnie ją zakrzyczeli: „Nie, Boże, prosimy Cię, żeby przyszły!".

Każdy mężczyzna ma w sobie gen obrońcy: i ten mały, który dzidą z patyka chce bronić domu przed dzikami, i ten dojrzały (przy czym „dojrzałość" oznacza nie tyle wiek metrykalny, ile specyficzny zestaw cech czyniących go zdolnym do stawienia czoła niebezpieczeństwu i wzięcia odpowiedzialności za życie innych), aż po tego mocno już sędziwego. Pamiętam, jak przed Marszem Niepodległości 80-letni tata mojego kolegi przy wysiadaniu na zatłoczony peron Dworca Śródmieście gromko zapowiadał, że własną piersią będzie bronił kobiet i dzieci, po czym… natychmiast zgubił się w tłumie. W „Potopie" jest scena, gdy wiekowy już Zagłoba na pytanie, czy wyruszy bronić ojczyzny przed szwedzką nawałą, odrzekł: „Chyba by mi nogi korzenie w ziemię zapuściły, wtedy bym nie poszedł. A i to jeszcze prosiłbym kogo, żeby mnie wykarczował".

Sztuką jest nauczenie chłopca bronienia siebie i innych przy jednoczesnym kształtowaniu prawości.

Nasi synowie, ci dorastający i ci całkiem jeszcze mali, też staną kiedyś przed tym wyzwaniem. Sztuką jest nauczenie ich bronienia najpierw siebie, a potem także innych, a jednocześnie kształtowanie prawości charakteru, która pozwoli im te naturalne męskie cechy, takie jak: waleczność, upodobanie do ryzyka czy pewna doza agresji, wykorzystywać dla obrony siebie i innych, nigdy dla ich krzywdy. Znajomy opowiadał, że swoich synów, prześladowanych przez kolegów, nauczył samoobrony, by umieli odeprzeć atak, ale przy tym kazał im zawsze lojalnie uprzedzać o tym napastników. To dobry przykład zdrowej harmonii dzielności i prawości.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

Tajemnica zła

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Skoro Bóg jest dobry, to skąd się wzięło zło? Ciągle słyszę odpowiedź, że to tajemnica. Nie da się nic więcej powiedzieć?



Deszcz jest dobry dla roślin, a zły dla chcących się opalać. Przyciąganie ziemskie jest dobre, ale nie dla spadającego z drabiny. Dobry zabójca świetnie zabija, czyli czyni zło.

Pytania o zło, o jego genezę są istotnie trudne. Inne odpowiedzi da filozofia, a inne psychologia czy teologia. Bo różnie rozumie zło. My jako katolicy w filozofii używamy zwykle definicji św. Tomasza z Akwinu: zło jest brakiem dobra, podobnie jak ciemność jest brakiem światła. Jeśli coś istnieje, musi mieć w sobie dobro, bo Bóg chce tylko dobra, a nie chce zła. Nie istnieje czyste zło jako byt. Zdaniem św. Tomasza: „Zło nie ma przyczyny formalnej, to raczej ono jest utratą formy". Nawet diabeł jest tylko zepsutym dobrem. Gdyby nie było w nim dobra, byłby niebytem. Byt jest, niebytu nie ma. Bóg by nie podtrzymywał istnienia upadłych aniołów, gdyby nie było w nich jakiegoś dobra. Przecież świat jest wciąż podtrzymywany przy życiu z woli Boga. Wykluczone jest wg św. Tomasza z Akwinu, aby dobro powodowało zło, zamierzając je wprost. Zło zatem jako przeciwieństwo dobra nie może być dopuszczone celowo. Nie ma przyczyny wprost. Zło jest dopuszczane przez Boga, aby ostatecznie wynikło z niego większe dobro.

Czy Boga można uznać za przyczynę zła, choćby w formie dopuszczenia? Tomasz pisze: tak i nie. Rozpoznajemy Boga jako Pierwszą Przyczynę, która nie tylko sprawia byty (stwarzanie), ale jednocześnie roztacza nad nimi opiekę (opatrzność). Nie można więc Bogu przypisywać genezy zła, bo „sama Jego wola, która jest Jego naturą, jest całkowitą dobrocią, będącą najwyższym celem i pierwszą regułą dla wszystkich (władz) woli, stąd Jego wola łączy się naturalnie i (w sposób całkowity) z dobrem". Możemy jednak, zdaniem Akwinaty, uznać Boga za przyczynę zła, gdy dopuszcza konsekwencje naszej wolności, co nazywamy karą za grzechy. Z Bożej sprawiedliwości wina pociąga karę. Jako dobry wychowawca Bóg daje nam doświadczać konsekwencji. Pozwala, żeby spotykało nas coś, co odczuwamy jako zło. Ufamy, że wybiera dla nas najłagodniejszy z możliwych wariant wychowawczy.

Biblia uczy nas, że dobro i zło to realna rzeczywistość, którą tylko Bóg w pełni jest w stanie pojąć, zgłębić i opanować. Dla człowieka doświadczanie zła przynosi możliwości oczyszczenia i zdobycia zasług. Zmierzenie się ze złem i wolnością wyboru dobra ma w sobie coś niezwykle godnego.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zdążyć przed cukrzycą



Grażyna Rybak

Cukrzyca typu 1 to przewlekła choroba, polegająca na niemożności obniżenia poziomu cukru we krwi z powodu zniszczenia komórek beta wysp trzustkowych, które produkują insulinę – hormon obniżający poziom cukru. Wynika z procesu autoagresji, czyli nieprawidłowej reakcji immunologicznej. Poziom wchłoniętego cukru po jedzeniu przy braku insuliny wzrasta i zakwasza organizm. Objawy cukrzycy wystąpią, gdy 80–90 proc. komórek trzustki jest zniszczonych. Występuje podwyższony poziom glukozy we krwi, częstomocz, chudnięcie, poty, osłabienie. Statystycznie liczba chorych na cukrzycę wzrasta w Europie, a najwięcej w Polsce, gdzie cukrzycę typu 1 (insulinozależną) wykrywa się u jednego dziecka na 200–250 dzieci. Rozpoznanie oznacza początek koniecznego leczenia przez podawanie insuliny do końca życia pacjenta. Czynniki środowiskowe, które zwiększają ryzyko rozwoju cukrzycy typu 1, to: późny poród >40. roku życia matki; zbyt wczesna ekspozycja na gluten; czynniki stresogenne; narażenie na toksyny; niedobór witaminy D3.

Cukrzyca występuje 15 razy częściej u dzieci, których krewni chorują na tę chorobę. Ale obecnie u 90 proc. dzieci z nowo rozpoznaną cukrzycą typu 1 nikt wcześniej w rodzinie nie chorował. Konsultant województwa mazowieckiego ds. diabetologii z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prognozuje, że liczba chorych będzie wzrastać. Aktualnie można wykryć cukrzycę, zanim wystąpią jej objawy. Wystarczy zbadać we krwi obecność przeciwciał przeciwwyspowych, skierowanych przeciw komórkom beta wysp trzustki, wytwarzających insulinę.

Takie wczesne wykrycie cukrzycy, na etapie choroby bezobjawowej, daje szansę opóźnienia jej rozwoju i postępu. Jeżeli występuje jedno przeciwciało przeciwwyspowe, to jedynie u 15 proc. dzieci w ciągu 15 lat rozwija się wtedy cukrzyca typu 1. Jeżeli jednak wykryje się u dziecka wiele przeciwciał, to ryzyko choroby sięga 80–90 proc.

Najczęściej do uaktywnienia się cukrzycy dochodzi u małych dzieci, od 9. miesiąca do 3. roku życia. Bardzo przydatne są przesiewowe badania wszystkich dzieci na obecność kilku, np. 4, przeciwciał przeciwko antygenom wysp trzustkowych. W wielu krajach – we Włoszech, w Niemczech, USA i Polsce – badania wykazały dobry skutek wdrożonych działań profilaktycznych, zwłaszcza u dzieci w 2. i 6. roku życia.

Takie wczesne rozpoznanie cukrzycy typu 1 zapobiega powikłaniom choroby. Zwłaszcza kwasicy ketonowej, która w ciężkiej postaci trwale uszkadza narządy, może doprowadzić do inwalidztwa i śmierci. Wczesne wykrycie badaniami przesiewowymi obecności przeciwciał, początkowego, bezobjawowego etapu cukrzycy typu 1 pozwala rozpocząć działania profilaktyczne. Mogą one zmniejszyć ryzyko powikłań i wydłużyć czas wytwarzania insuliny przez komórki beta trzustki. Zawsze lepiej zapobiegać, niż leczyć.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Przesłanie zza granicy

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka



Bazylika Matki Bożej Większej w Pontevedrze

W położonej w Hiszpanii w pobliżu granicy z Portugalią Pontevedrze przed stu laty miały miejsca objawienia maryjne. Brała w nich udział Łucja dos Santos, ta sama, która w 1917 r. otrzymała przesłanie fatimskie.

W Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie popularyzowane są nabożeństwa pierwszych pięciu sobót miesiąca. Mają one związek z jedną z trojga pastuszków z Cova da Iria – Łucją. Ze swoimi kuzynami, Hiacyntą i Franciszkiem Marto, otrzymała ona w 1917 r. przesłanie dla ludzkości o potrzebie nawrócenia, pokuty i modlitwy. Jego kontynuacją były widzenia Łucji z lat 1925–1926, których szczególnym głoszeniem zajmują się w tym roku władze sanktuarium fatimskiego. Jego rektor ks. Carlos Cabecinhas zapowiedział, że inicjatywa ta nie zakończy się w bieżącym roku, w którym nie ustają modlitwy o beatyfikację s. Łucji, karmelitanki zmarłej w 2005 r.

Czekając na papieża

Oczekiwanie na ogłoszenie beatyfikacji sługi Bożej Łucji dos Santos zbiega się w Fatimie z rozmaitymi aktywnościami władz sanktuarium. Liczą one, że w maju lub w październiku 2027 r. dojdzie do wizyty Leona XIV. Coraz częściej mówi się, że papież mógłby pojawić się w związku z 110. rocznicą objawień maryjnych w Fatimie w tamtejszym sanktuarium. Czas pokaże, czy Ojciec Święty skorzysta z zaproszenia. Na razie w Fatimie trwają remonty po zniszczeniach spowodowanych przez orkany przekraczające 200 km/h. Wichury i powodzie doprowadziły do licznych zniszczeń na terenie diecezji Leiria-Fatima. Uszkodzeniu uległy budynki mieszkalne, zakłady przemysłowe, a także obiekty sakralne – niemal co druga świątynia.

Jeśli chodzi o obiekty na terenie sanktuarium w Fatimie, straty spowodowane żywiołem przekroczyły wartość 2 mln euro. W pierwszej kolejności wyremontowano zniszczone chodniki, a także posadzono przy głównym placu ok. 40 nowych drzew. Kolejne prace dotyczyły elewacji budynków oraz ulepszania systemu transmisji nabożeństw z udziałem licznych wiernych. Trzy duże telebimy, które zostały zamontowane na przełomie marca i kwietnia, jak informuje fatimski rektorat, przyniosą pielgrzymom „większy komfort i bliskość wydarzeń" na terenie sanktuarium. W ostatnich miesiącach modernizowano też system nagłośnienia. Część mieszkańców Fatimy widzi w tym wszystkim przygotowania do wizyty papieskiej.

Trzyletni plan

Bez względu na to, czy wizyta Leona XIV dojdzie do skutku w 2027 r., władze sanktuarium zamierzają w najbliższych latach upowszechniać mniej znane od fatimskiego przesłanie z objawień z hiszpańskiego miasta Pontevedra. W fatimskiej bazylice prowadzone są na ten temat wykłady ks. Cabecinhasa i s. Angeli Coelho, wicepostulatorki procesu beatyfikacyjnego s. Łucji. Można je odsłuchać dzięki serii nagrań internetowych *Ao Primeiro Sabado* („W pierwszą sobotę"), nawiązujących do nabożeństwa pięciu pierwszych sobót miesiąca. Równolegle portugalskie sanktuarium ma zamieszczać na Spotify i YouTube wywiady z politykami w formie podcastów, dotyczące m.in. kwestii wiary, pokoju, a także objawień w Fatimie i Pontevedrze. Jak zapowiedział ks. Cabecinhas, w sanktuarium fatimskim w ciągu najbliższych trzech lat przesłania

otrzymane przez s. Łucję będą podejmowane na różne sposoby: od wystaw po prelekcje i modlitwy. Przypomniał, że nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca jest szczególną formą modlitwy wynagradzającej, o którą prosiła Matka Boża s. Łucję podczas objawień w Pontevedrze w 1925 r. Sprecyzował, że co miesiąc na terenie sanktuarium będą się odbywać wydarzenia mające przybliżyć milionom pątników docierających do Fatimy okoliczności objawień z lat 1925–1926, w których udział brała s. Łucja. W każdą pierwszą sobotę miesiąca w sanktuarium odbywają się cztery wydarzenia związane z przesłaniem z Pontevedry: przedpołudniowa Msza św., godzinne czuwanie w kapliczce objawień zadośćuczyniające Niepokalanemu Sercu Maryi, Różaniec i adoracja Najświętszego Sakramentu. Jak szacuje rektor, podczas nabożeństw pierwszosobotnich w sanktuarium zanotowano „znaczącą obecność pielgrzymów” – średnio 3,5 tys. osób.


Przy grobie s. Łucji i św. Hiacynty

Spotkania w Pontevedrze

Liczba pątników docierających do Fatimy nie maleje. Wśród nich przeważają Portugalczycy, Hiszpanie i Polacy. W ciągu ostatniego roku przybyło 6,5 mln pielgrzymów w grupach zorganizowanych, czyli o 300 tys. więcej niż w 2024 r. Liczba wszystkich jest znacznie większa, gdyż większość pątników dociera indywidualnie lub w małym gronie. Rektor zapowiedział, że od października każdy z docierających do Fatimy będzie mógł otrzymać kartę pielgrzyma. Inicjatywa ta zbiega się z obchodzonym tam rokiem „Serca Maryi jako drogi widzenia Boga”.

W związku z tym priorytetem w sanktuarium jest przybliżenie pielgrzymom dwóch objawień z Pontevedry. Pierwsze miało miejsce 10 grudnia 1925 r., kiedy 18-letnia Łucja w klasztorze Zgromadzenia Sióstr św. Doroty doznała widzenia Matki Bożej i Dzieciątka Jezus. Wizjonerka z Fatimy otrzymała w swojej celi przesłanie dotyczące konieczności wynagrodzenia za zniewagi doznawane przez Maryję. Łucja w swoim liście z 17 grudnia 1927 r. tak opisała otrzymaną wówczas prośbę: „Najświętsza Panna powiedziała: «Córko moja, spójrz na Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc ze wszystkimi łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden Różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad 15 tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia»”.

Objawienia w Pontevedrze w 1925 r. dotyczą ustanowienia nabożeństwa pierwszych pięciu sobót miesiąca.

Drugie z objawień miało miejsce 15 lutego 1926 r. także w Pontevedrze, w przyklasztornym ogrodzie, gdzie Łucja spotkała Dzieciątko Jezus. Nakazało jej nalegać na spowiednika i przełożoną zakonu, aby zabiegali o ustanowienie nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca, które jest konieczne dla wynagrodzenia zniewag i bluźnierstw przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. Podczas rozmowy z Łucją mały Jezus tłumaczył, że spowiedź nie musi odbyć się w pierwszą sobotę, ale wcześniej, „pod warunkiem, że ludzie są w stanie łaski w pierwszą sobotę (…), a podczas tej wcześniejszej spowiedzi wyrazili intencję zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi”.

– Wielu pielgrzymów nigdy nie słyszało o tych widzeniach s. Łucji, dlatego w Fatimie będziemy je teraz przybliżać wiernym – podsumował ks. Cabecinhas.


W nabożeństwach pierwszych sobót miesiąca w Fatimie bierze średnio udział 3,5 tys. osób.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl


Kościół w Orzechowie

Warmińskie wakacje Prymasa

tekst i zdjęcia: Wojciech Bobrowski

Na plebanii kościoła w Orzechowie kard. Stefan Wyszyński spędził swoje ostatnie wakacje przed aresztowaniem i ponad trzyletnim odosobnieniem.


Jezioro Pluszne

W warmińskich lasach, między czterema dużymi jeziorami leżała wioska Orzechowo. Cudem przetrwała, gdy fronty I i II wojny światowej przesuwały się przez te ziemie. Zniszczył ją dopiero PRL. Dziś zostały z niej tylko kościół, plebania i leśniczówka.

Biskupa Warszawy przywiózł na wakacje do Orzechowa ks. Wojciech Zink, który pełnił wówczas obowiązki wikariusza generalnego w archidiecezji warmińskiej. Dziesięciu dniom tu spędzonym Prymas poświęcił trzy długie wpisy w swoich zapiskach „Pro memoria".

Obserwacje Prymasa

Orzechowo zostało założone za króla Zygmunta Augusta przez osadników z Mazowsza. W końcu XVIII w. wioska liczyła ponad 80 mieszkańców; prawie wszyscy byli katolikami. W 1903 r. została powołana w Orzechowie parafia św. Jana Chrzciciela. Wspólnota przystąpiła do budowy świątyni, którą ukończono w 1913 r. Powstał neogotycki kościół z kamieni, drewna i cegieł wypalanych w pobliskiej cegielni. Dziś stoi on w środku lasów, a widok jego wieży olśniewa zbliżających się wędrowców. W tym uroczym miejscu, które wybrał niegdyś na wypoczynek bł. Stefan Wyszyński, wiele młodych par zawiera związek małżeński.

„Przybyliśmy do tego pustkowia na godz. 17" – zapisał kard. Wyszyński pod datą 5 sierpnia 1953 r. Towarzyszył mu kapelan ks. Wacław Padacz, a gospodarstwo prowadziły dwie siostry zakonne z Olsztyna. Zamieszkali na dużej plebanii, przygotowanej na przyjęcie gości przez ks. Zinka. Warmia przywitała ich deszczem. Jednak już od następnego dnia codziennie wędrowali. „Ile jest tu w lasach jezior, trudno obliczyć. Niektóre cudowne jak jezioro Pluszne, Święte i inne. W którąkolwiek stronę nie pójdzie się z Orzechowa, zawsze można trafić na jezioro otoczone lasem" – notował Prymas.

Niewielu ludzi spotykali podczas tych pieszych wędrówek, lecz w zapiskach znajdziemy ważne obserwacje. Wszyscy napotkani mówią „pochwalonego" czystym polskim językiem, wszyscy też język ten rozumieją i śpiewają polskie pieśni. Najlepiej mówią młodzi chłopcy, którzy już odbyli służbę w ludowym wojsku, dziewczęta mówią gorzej.

Cenzura nie pozwalała drukować książek religijnych, a nawet modlitewników. Prymas wypowiedział się o tym ostro: „Jest to zbrodniczość niedająca się obliczyć w następstwach swoich". Ludzie sięgali z konieczności po książki niemieckie. „Rząd łudzi się – napisał kard. Wyszyński – że można repolonizować tych ludzi na lekturze o Marksie, Engelsie, Stalinie i bohaterach Polski Ludowej, oni ich nie rozumieją i nie chcą uznać". W dalszych zdaniach z aprobatą wyraził się o religijności mieszkańców Warmii. Każdego dnia do spowiedzi przychodziło po kilka osób, a do Komunii Świętej – kilkanaście.

Polskość i utrapienia

W kościele wisi ogromny drewniany żyrandol w kształcie pomnika-dzwonu ku czci poległych mieszkańców parafii w latach 1914–1918 – zanotował Prymas. Na 43 nazwiska 30 jest polskich, jak Kottkowski, Michalczik, Czeczka,

Choina. Jednak na wewnętrznej stronie żyrandola widnieje wezwanie o wieczny dla nich pokój napisane gotykiem w języku niemieckim. Przy kościele znajdziemy mały cmentarz. Podobnie tutaj większość nazwisk ma polskie brzmienie, imiona są niemieckie.

Orzechowo w okresie międzywojennym leżało w Prusach Wschodnich. Proboszczem i fundatorem wspomnianego upamiętnienia był wówczas ks. Albin Wenskowski. Przeżył on wojnę i pracował w parafii katedralnej w polskim już Olsztynie.

„Ciężkim utrapieniem dla ludzi jest UB – napisał Prymas – dziś w nocy przyszli po człowieka, aby odsiedział rok więzienia za zabranie z lasu drzewa na ogrodzenie płotu. Drzewa leżą całe zwały, nikt go nie sprząta i nie przecina zagajników". Wielkim problemem mieszkańców były dziki niszczące uprawy rolne. Kardynał zacytował napotkanego starego Warmiaka: „Przyjechały z Warszawy wysokie pany i zabrały nam flinty, a dziki niszczą nam zboże i nie mamy się czym bronić". Nocne warty,




Wnętrze kościoła z charakterystycznym żyrandolem


Turyści przed kościołem

ogniska i hałasy nie były skuteczną obroną.

Jednak wydarzyło się coś jeszcze gorszego, co w konsekwencji doprowadziło do całkowitego wyludnienia okolic jezior Łańskiego i Plusznego, a Orzechowo stało się wsią widmem. W 1952 r. w pobliskim Łańsku założono ośrodek wypoczynkowy dla najwyższych władz PRL. Polowanie było ich zbiorową pasją; w ten sposób chcieli stać się podobni elitom dawnej Polski. Jednak etyka, nie mówiąc już o kulturze i obyczaju łowieckim, były im całkowicie obce, dlatego na wielką skalę po prostu kłusowali.

W Łańsku przy willi myśliwskiej stacjonował mały oddział żołnierzy. Ich zadaniem była m.in. hodowla saren, dzików i jeleni oraz organizacja polowań. Rdzenni mieszkańcy tych ziem tylko przeszkadzali, bo płoszyli zwierzynę i mogli zakłócić polowanie. Wobec żądnych rozrywki czerwonych watażków i funkcjonariuszy reżimu byli bez szans. Musieli zniknąć. Brak perspektyw, a nawet środków do życia wypędził do Niemiec ostatnią rodzinę z Orzechowa w 1977 r., już w czasie „dekady Gierka". Potem rozebrano zabudowania. Ludna niegdyś wioska poprzez swoją historię mówi o barbarzyństwie systemu i niegodziwości partyjnych aparatczyków.

Gościnna plebania

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, po odprawieniu Mszy św., pożegnany przez dzieci kwiatami, Prymas ruszył w drogę do Warszawy. Napisał, że wszędzie panował nastrój świąteczny, tylko w PGR w Nidzicy znoili się ludzie na polach. Do nich już dotarł moloch totalitarnego, laickiego państwa.

Miesiąc później kard. Wyszyński został aresztowany, a w październiku także pomysłodawca wakacji ks. Zink. Był on jednym z nielicznych przedstawicieli hierarchii, którzy nie podpisali prośby o umieszczenie Prymasa w klasztorze, protestując przeciw jego uwięzieniu. Prymas napisał o tym po latach z goryczą: „Bronił mnie tylko Niemiec i pies". Rzeczywiście ks. Zink był autochtonem i w niemieckich dokumentach nosił imię Adalbert. Pies zaś to Baca, który ugryzł jednego z funkcjonariuszy UB podczas aresztowania Prymasa.

Dziś Orzechowo jest tytularnie stolicą parafii, kościół został odnowiony i ozdobiony pięknymi witrażami w gotyckich oknach. W pobliskich Pluskach stoi nowa kaplica, wzniesiona przez ks. Norberta Bujanowskiego, wieloletniego duszpasterza tych okolic. Rozpoczął się też remont orzechowskiej plebanii, w której mieszkał bł. Stefan Wyszyński. Według planów obecnego proboszcza ks. Michała Świąteckiego ma ona służyć ludziom żyjącym w okolicy, pielgrzymom i turystom jako miejsce spotkań i odpoczynku na łonie natury, a także refleksji nad trudnymi dziejami mieszkańców Warmii.

W świecie, który utożsamia rządy z dominacją, Kościół ma ukazywać inny model przywództwa: łączyć autorytet z pokorą, odpowiedzialność z bliskością oraz stanowczość z troską o człowieka.

Władza w Kościele

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Kościół katolicki należy do najtrwalszych instytucji w historii ludzkości. Od dwóch tysięcy lat przechodzi przez różne epoki, systemy polityczne, przemiany kulturowe i społeczne, zachowując jednocześnie swoją podstawową misję: prowadzenie ludzi do Boga i troskę o ich dobro duchowe. Ta niezwykła trwałość skłania do postawienia pytania o naturę kościelnego rządzenia. Co sprawia, że Kościół potrafi zachować jedność i ciągłość mimo tak wielu zmian? Jak należy rozumieć władzę w Kościele? Jakie wyzwania stoją dziś przed osobami odpowiedzialnymi za kierowanie wspólnotami chrześcijańskimi?

Służba wobec innych

Jedną z najważniejszych cech chrześcijańskiego rozumienia władzy jest przekonanie, że nie istnieje ona dla samej siebie. W Kościele rządzenie jest przede wszystkim nie sprawowaniem dominacji nad innymi, lecz służbą wobec powierzonych osób. Nie oznacza to jedynie osobistej życzliwości czy pokory przełożonych. Chodzi o znacznie głębszą rzeczywistość: o taki sposób organizowania życia wspólnoty, aby dobro wiernych rzeczywiście znajdowało się w centrum wszystkich decyzji.

Przez dziesięciolecia podkreślano moralny wymiar tej postawy, wskazując na potrzebę cnót u pasterzy Kościoła. Jest to oczywiście konieczne, ale niewystarczające. Potrzebne jest także takie rozumienie prawa, struktur i procedur, które samo w sobie będzie chronić służebny charakter władzy. Dobre rządzenie nie może opierać się wyłącznie na osobistych zaletach konkretnych ludzi. Musi być zakorzenione w kulturze instytucjonalnej i w sposobie funkcjonowania całej wspólnoty.

Choć Kościół różni się od państw czy przedsiębiorstw, może wiele nauczyć się od dobrze funkcjonujących organizacji. Dotyczy to zwłaszcza profesjonalizmu, przygotowania do pełnienia odpowiedzialnych funkcji oraz odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Nie wystarczy dobra wola. Osoby pełniące funkcje kierownicze potrzebują odpowiedniej formacji, umiejętności rozeznawania, zdolności organizacyjnych oraz znajomości prawa. Współczesny świat staje się coraz bardziej złożony, dlatego również zarządzanie instytucjami kościelnymi wymaga coraz większych kompetencji.

Dobre rządzenie polega na odpowiedzialnym rozeznawaniu, słuchaniu ludzi, szukaniu dobra wspólnego i gotowości do rozliczania się z własnych działań.

Jednocześnie odpowiedzialność oznacza gotowość do wyjaśniania podejmowanych decyzji, uznawania błędów oraz ich korygowania. Władza, która nie podlega żadnej formie oceny, łatwo może utracić kontakt z rzeczywistością. Dlatego jednym z przejawów dojrzałego rządzenia jest przejrzystość działania i zdolność do przyjmowania uwag ze strony innych.

Słuchać, by dobrze rządzić

Jednym z największych zagrożeń dla każdej formy przywództwa jest przekonanie, że przełożony zawsze najlepiej wie, czego potrzebują inni. Taka postawa może prowadzić do stopniowego oddalania się od rzeczywistych problemów ludzi.

W Kościele słuchanie nie jest jedynie uprzejmym gestem. Jest warunkiem dobrego rozeznania. Pasterze nie mogą ograniczać się do przekazywania decyzji. Powinni także poznawać sytuację wiernych, ich potrzeby, doświadczenia i oczekiwania. Nie oznacza to oczywiście przekształcenia Kościoła w niekończące się zgromadzenie dyskusyjne. Ostateczna odpowiedzialność za decyzje pozostaje po stronie tych, którzy zostali do tego powołani. Jednak odpowiedzialne decyzje rodzą się zwykle po wysłuchaniu różnych głosów, po zgromadzeniu informacji i po uczciwej analizie sytuacji. Słuchanie nie osłabia autorytetu. Przeciwnie, czyni go bardziej wiarygodnym.

W ostatnich latach wiele mówi się o synodalności. Niekiedy pojęcie to bywa rozumiane bardzo powierzchownie – jako organizowanie większej liczby spotkań czy konsultacji. Tymczasem chodzi o coś znacznie głębszego. Synodalność oznacza świadomość, że wszyscy ochrzczeni uczestniczą w misji Kościoła. Każdy wnosi własne doświadczenie, odpowiedzialność i charyzmaty. Nie znosi to różnicy między kapłaństwem służebnym a powszechnym kapłaństwem wiernych, ale pomaga lepiej zrozumieć ich wzajemne relacje.

Taki styl życia kościelnego wymaga jednak odpowiedniego przygotowania. Potrzebna jest kultura współodpowiedzialności, umiejętność dialogu, zdolność do pracy zespołowej oraz gotowość do rezygnacji z własnych ambicji. Bez tych elementów synodalność może pozostać jedynie atrakcyjnym hasłem.



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Apostołowie Piotr i Paweł"

Współczesna debata kościelna często koncentruje się na problemie nadużyć władzy. Temat ten jest ważny i wymaga stanowczej reakcji. Jednocześnie trzeba pamiętać, że nie każdy błąd w zarządzaniu jest nadużyciem.

Rządzenie ludźmi zawsze wiąże się z ryzykiem pomyłek. Dlatego istotne są mechanizmy, które pomagają ograniczać błędy i chronić prawa wiernych. Należą do nich konsultacje, kolegialność, przygotowywanie decyzji na piśmie, możliwość odwołania się od decyzji oraz przejrzyste procedury.

W zdrowym środowisku instytucjonalnym większość problemów może zostać rozwiązana na wczesnym etapie. Błędy można naprawić, przeprosić za nie i wyciągnąć z nich wnioski. Natomiast rzeczywiste nadużycia powinny być jasno identyfikowane, a osoby odpowiedzialne muszą ponosić konsekwencje swoich działań.

Aktywna rola świeckich

W życiu Kościoła często zbyt wiele uwagi poświęca się strukturom i urzędom, a zbyt mało inicjatywie wiernych świeckich. Tymczasem ogromna część misji Kościoła dokonuje się poza formalnymi strukturami. Rodzice wychowują dzieci, nauczyciele kształtują młodzież, przedsiębiorcy tworzą miejsca pracy, naukowcy prowadzą badania, wolontariusze służą potrzebującym. Wszystkie te działania mogą być autentycznym budowaniem Kościoła i realizacją chrześcijańskiego powołania.

Dlatego aktywność świeckich nie zależy przede wszystkim od otrzymania określonych funkcji czy stanowisk. Jej źródłem jest chrzest i wynikająca z niego odpowiedzialność za świat. Rolą pasterzy jest wspieranie tej inicjatywy, a nie zastępowanie jej.

Jedność w różnorodności

Kościół jest wspólnotą obejmującą wszystkie kontynenty, języki i kultury. Zachowanie jedności w takiej różnorodności stanowi jedno z największych wyzwań dla jego życia i misji. Jedność nie oznacza jednak jednolitości. W różnych częściach świata chrześcijaństwo przybiera odmienne formy kulturowe, zachowując tę samą wiarę. Zadaniem rządzących jest troska o zachowanie tej równowagi. Z jednej strony należy chronić wspólne fundamenty wiary i komunii. Z drugiej strony trzeba pozostawiać przestrzeń dla lokalnych tradycji, inicjatyw i sposobów działania.

Takie podejście wymaga pokory i zaufania do działania Ducha Świętego, który jest ostatecznym źródłem jedności Kościoła.

Jednym z najważniejszych wymogów dobrego rządzenia jest umiejętność podejmowania decyzji po uprzednim zebraniu informacji i wysłuchaniu osób, których decyzja dotyczy. Ta zasada, obecna w tradycji prawa kanonicznego, pozostaje niezwykle aktualna.

Dobre rządzenie nie polega na mnożeniu przepisów ani na centralizacji decyzji. Polega na odpowiedzialnym rozeznawaniu, słuchaniu ludzi, szukaniu dobra wspólnego i gotowości do rozliczania się z własnych działań. W świecie, który często utożsamia władzę z dominacją, Kościół jest wezwany do ukazywania innego modelu przywództwa: takiego, które łączy autorytet z pokorą, odpowiedzialność z bliskością oraz stanowczość z autentyczną troską o człowieka.

To właśnie w takim stylu rządzenia może kryć się jeden z sekretów niezwykłej trwałości Kościoła na przestrzeni wieków.

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Freepik

EWANGELIOODPORNI

Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. To jedne z trudniejszych i najbardziej wymagających słów Pana Jezusa zapisanych w Ewangelii. Czasami myślę sobie, że może to i dobrze, że nie słuchamy Ewangelii z pełnym przekonaniem, że wiemy, kiedy „wyłączyć" słuch, że – jak to kiedyś ktoś powiedział – jesteśmy „ewangelioodporni". Gdyby tak nie było, to musielibyśmy się dzisiaj solidnie zgorszyć, zawstydzić albo zasmucić… To oczywiście ironia.

Fascynujące jest to, że Pan Jezus, tak mocno, świadomie, nie owijając w bawełnę, stawia się ponad naszymi najbliższymi. Tymi, których najbardziej kochamy. Pan Jezus chce, żebyśmy kochali Go jeszcze bardziej. Mówi nam, że On zasługuje na największą miłość z naszej strony. Czy ja kocham Jezusa? Może jedynie Mu służę? Może się do Niego modlę i robię całkiem wiele rzeczy dla niego, ale… czy Go kocham?

Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Aha, czyli jest możliwe, że jednak ktoś idzie za Chrystusem, ale nie bierze swojego krzyża. Niby to oczywiste, ale jednak odruchowo kojarzy nam się, że skoro jestem wierzący, przyznaję się do Boga w moim życiu, w rodzinie, w środowisku, to już wystarczy. Co jeszcze mam robić? No właśnie! Co jeszcze mam robić? Co jest moim krzyżem? Czego Bóg chce, abym się podjął w mojej drodze z Nim? A może zrobiłem sobie z wiary przestrzeń ucieczki przed krzyżem? Może moja wiara jest mi potrzebna, aby w życiu było mi dobrze? Jak reaguję na wyzwania, trudy czy upokorzenia?

Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Każdy z nas chce żyć i być szczęśliwy. To normalne. Pan Jezus, wypowiadając powyższe słowa, nie występuje przeciwko temu pragnieniu. On mówi, jak je spełnić. Możliwe jest bowiem, że ulegamy pokusie dzisiejszych czasów: widzimy w mediach, serialach, świecie wirtualnym ludzi pięknych, młodych, wyzywających, uśmiechniętych, zamożnych… i naprawdę można uwierzyć w to, że tak powinno wyglądać i nasze życie. Można dziś łatwo uwierzyć w to, że życie spełnione uzyskamy bez Pana Jezusa. Ale… czy o takie spełnienie chodzi?

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

28 czerwca 2026

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej
4, 8-12a. 14-16a

Pewnego dnia Elizeusz przechodził przez Szunem. Była tam kobieta bogata, która zawsze nakłaniała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: „Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujmy mały pokój na górze, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda". Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się na górę i tam ułożył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: „Co można uczynić dla tej kobiety?". Odpowiedział Gechazi: „Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary". Rzekł więc: „Zawołaj ją". Zawołał ją i stanęła przed wejściem. I powiedział: „O tej porze za rok będziesz pieściła syna".

Psalm responsoryjny
89, 2-3. 16-19

Refren: Na wieki będę sławił łaski Pana.

O łaskach Pana będę śpiewał na wieki,
Twą wierność będę głosił moimi ustami
przez wszystkie pokolenia.
Albowiem powiedziałeś:
„Na wieki ugruntowana jest łaska",
utrwaliłeś swą wierność w niebiosach.

Błogosławiony lud, który umie się cieszyć
i chodzi, Panie, w blasku Twojej obecności.
Cieszą się zawsze Twym imieniem,
Twoja sprawiedliwość ich wywyższa.

Bo Ty jesteś blaskiem ich potęgi,
a przychylność Twoja dodaje nam mocy.
Bo do Pana należy nasza tarcza,
a król nasz do Świętego Izraela.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
6, 3-4. 8-11



My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Jesteście królewskim kapłaństwem, świętym narodem.
Ogłaszajcie dzieła potęgi Tego,
który was wezwał do swojego przedziwnego światła.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
10, 37-42
Jezus powiedział do swoich apostołów: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 29 czerwca
Uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła
Msza w dzień: Dz 12, 1-11; Ps 34, 2-9; 2 Tm 4, 6-9. 16-18; Mt 16, 13-19
Wtorek, 30 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników Kościoła rzymskiego
Am 3, 1-8; 4, 11-12; Ps 5, 5-8; Mt 8, 23-27
Środa, 1 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa
Am 5, 14-15. 21-24; Ps 50, 7-12. 16b-17; Mt 8, 28-34
Czwartek, 2 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie NMP Licheńskiej
Am 7, 10-17; Ps 19, 8-11; Mt 9, 1-8
Piątek, 3 lipca
Święto św. Tomasza Apostoła
Ef 2, 19-22; Ps 117, 1b-2; J 20, 24-29
Sobota, 4 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej
Am 9, 11-15; Ps 85, 9. 11-14; Mt 9, 14-17



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

KONTEMPLACJA DLA WSZYSTKICH

Siła apostolatu, niezależnie od metod i narzędzi, opiera się na działaniu Ducha Świętego w nas i na autentyczności naszej odpowiedzi. Święty Tomasz z Akwinu mówił o przekazywaniu innym owoców kontemplacji: *contemplata aliis tradere* (por. *Summa Theologiae*, III, q. 40, a. 1, ad. 2). Nie należy jednak sądzić, jakoby „kontemplacja” była doświadczeniem zastrzeżonym, zarezerwowanym dla niektórych świętych albo dla mnichów i pustelników. Wszyscy możemy kontemplować, starając się zachować, pośród zajęć naszych dni, chwile wyciszenia, w których stajemy w milczeniu przed Bogiem, aby słuchać Jego głosu, powierzać Mu nasze radości i nasze troski oraz przeglądać wraz z Nim nasze życie. To sprawia, że jesteśmy coraz bardziej osobami wiary mocnej i świadomej, a w konsekwencji wiarygodnymi i wolnymi apostołami, mężczyznami i kobietami potrafiącymi odbijać światło Ewangelii w każdym środowisku i w każdej sytuacji życia oraz dawać o niej świadectwo także tam, gdzie jej wartość nie jest rozumiana bądź akceptowana.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 21 czerwca

PO PIELGRZYMCE DO HISZPANII

W Madrycie i Barcelonie gromadziliśmy się zarówno w wielkich katedrach, jak i na najnowocześniejszych stadionach. Modliliśmy się na Różańcu świętym w Opactwie w Montserrat. Celebrowaliśmy liturgię w Sagrada Família – majestatycznym symbolu, symfonii kamienia i światła, która wszystkim mówi o misterium chrześcijańskim. To spotkanie tego, co dawne, z tym, co nowoczesne, tradycji katolickiej z kulturą współczesną, pozwoliło mi żywo odczuć właściwy charakter Europy i jej bezcenne bogactwo – jako rzeczywistości nadal żywej, nieprzestarzałej. Jest to dziedzictwo, którego trzeba strzec z troską, aby można je było twórczo wykorzystać w dzisiejszym globalnym świecie, z jego epokowymi wyzwaniami: pokojem, ekologią integralną, sprawiedliwym i zrównoważonym rozwojem oraz poszanowaniem godności ludzkiej. Są to wyzwania, które Sobór Watykański II już jasno rozpoznał i do których powracało późniejsze Magisterium, aż po moją niedawną Encyklikę *Magnifica humanitas*, mającą na celu troskę o osobę ludzką w dobie sztucznej inteligencji.

Podczas audiencji ogólnej, 17 czerwca

W historii Polski są wydarzenia, które trwały zaledwie kilka godzin, a mimo to trwale odmieniły świadomość całego narodu. Do takich momentów należy Poznański Czerwiec 1956 r. Rozpoczął się jako protest robotniczy, lecz szybko przerodził się w manifestację przywiązania do wolności, godności i niepodległości.



Tłum ludzi zebranych na ulicy Czerwonej Armii (obecnie Święty Marcin), Poznań, 28 czerwca 1956 r.

fot. z zasobu Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Czerwiec, który przełamał strach

Jan Józef Kasprzyk

Po śmierci Stalina w krajach podporządkowanych Związkowi Sowieckiemu pojawiły się nadzieje na zmiany. Podczas XX Zjazdu KPZR Nikita Chruszczow skrytykował część zbrodni swojego poprzednika. Wielu ludzi uwierzyło, że nadchodzi okres liberalizacji. W rzeczywistości fundamenty systemu pozostały nienaruszone.

Przeciw robotnikom

Polska nadal pozostawała krajem pozbawionym suwerenności. Najważniejsze decyzje zapadały w Moskwie, a komunistyczne kierownictwo w Warszawie było jedynie wykonawcą poleceń Kremla. Jednocześnie gospodarka znajdowała się w coraz gorszym stanie. Władze przeznaczały ogromne środki na rozwój przemysłu ciężkiego, zaniedbując potrzeby obywateli. Brakowało mieszkań, żywności i wielu podstawowych produktów codziennego użytku.

Najdotkliwiej skutki tej polityki odczuwali robotnicy. W oficjalnej propagandzie byli przedstawiani jako gospodarze państwa i uprzywilejowana grupa społeczna, w praktyce – stawali się ofiarami systemu. Podnoszono normy produkcyjne, zwiększano obciążenia podatkowe i różnego rodzaju potrącenia z wynagrodzeń. Coraz więcej ludzi dochodziło do wniosku, że obietnice komunistycznej sprawiedliwości społecznej są jedynie propagandowym sloganem.

Szczególnie napięta sytuacja panowała w Zakładach Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu, dawnych i dzisiejszych Zakładach im. Hipolita Cegielskiego. Od miesięcy robotnicy domagali się zmian w systemie wynagrodzeń. Wielokrotnie wysyłali delegacje do Warszawy, licząc na porozumienie. Otrzymywali jednak wyłącznie kolejne obietnice. Kiedy w czerwcu 1956 r. przedstawiciele władz wycofali się z wcześniej uzgodnionych ustaleń, stało się jasne, że cierpliwość załogi została wyczerpana.

Miasto na ulice

Rankiem 28 czerwca 1956 r. syreny fabryczne obwieściły początek strajku. Robotnicy opuścili zakłady pracy i ruszyli w kierunku centrum miasta. Do protestujących bardzo szybko dołączali mieszkańcy Poznania. W krótkim czasie liczba uczestników demonstracji wzrosła do ok. 100 tys. osób. Początkowo dominowały hasła ekonomiczne. Domagano się uczciwych płac, poprawy warunków życia oraz likwidacji niesprawiedliwych norm pracy. Jednak wraz z upływem godzin protest zmieniał charakter. Coraz częściej pojawiały się hasła wolnościowe i niepodległościowe. Demonstranci otwarcie sprzeciwiali się komunizmowi i podporządkowaniu Polski Związkowi Sowieckiemu. Ulicami miasta płynęło morze biało-czerwonych flag. Śpiewano „Rotę”, „Boże, coś Polskę” i „My chcemy Boga”.

Dla wielu uczestników był to moment szczególny. Po raz pierwszy od lat mogli publicznie zamanifestować swoje prawdziwe poglądy i uczucia. Jak wspominali świadkowie, w tłumie dominowała atmosfera solidarności i przekonanie, że dzieje się coś ważnego. Nie bez znaczenia był również fakt, że w mieście trwały wówczas Międzynarodowe Targi Poznańskie. Obecność zagranicznych gości sprawiała, że komunistyczne władze nie mogły liczyć na całkowite ukrycie wydarzeń przed światem. To dodatkowo potęgowało ich wściekłość.

Powstanie poznańskie

Przełomowym momentem stały się wydarzenia pod gmachem Urzędu Bezpieczeństwa przy ulicy Kochanowskiego. Dla wielu Poznaniaków budynek ten

był symbolem terroru, represji i prześladowań. To właśnie tam przesłuchiwano i torturowano przeciwników komunizmu. Kiedy tłum zgromadził się przed siedzibą bezpieki, padły strzały. Pojawili się pierwsi zabici i ranni. W odpowiedzi część demonstrantów zaczęła zdobywać broń z posterunków milicji i magazynów wojskowych. W mieście powstały barykady. Uwolniono więźniów z aresztów, zajmowano budynki administracji państwowej, a na ulicach rozgorzały walki. W ciągu kilku godzin robotniczy protest przekształcił się w największy zbrojny bunt przeciwko komunistycznej władzy od zakończenia wojny. Poznań stał się areną dramatycznych wydarzeń, które pokazały, jak głęboka była przepaść między społeczeństwem a rządzącym krajem reżimem.

Robotnicy Poznania nie obalili komunizmu, ale jako pierwsi pokazali, że system nie jest wszechmocny.

Komuniści postanowili stłumić bunt przy użyciu ogromnych sił. Na rozkaz ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego do miasta skierowano tysiące żołnierzy, setki czołgów i transporterów opancerzonych. Władza była gotowa użyć wszelkich środków, by odzyskać kontrolę nad sytuacją. Ofiarami walk stawali się nie tylko uzbrojeni demonstranci. Ginęli również przypadkowi mieszkańcy miasta, kobiety i młodzież. Symbolem tragedii stał się trzynastoletni Romek Strzałkowski, którego śmierć na zawsze zapisała się w pamięci Polaków.

Wieczorem 28 czerwca opór został złamany. Według ustaleń historyków zginęło co najmniej 58 osób, a kilkaset zostało rannych. Był to tragiczny bilans jednego dnia walki o wolność. Nazajutrz rozpoczęła się kampania propagandowa. Premier Józef Cyrankiewicz groził przez radio wszystkim, którzy odważą się wystąpić przeciw „władzy ludowej". Ruszyły aresztowania, brutalne przesłuchania i procesy pokazowe. Reżim próbował przekonać opinię publiczną, że wydarzenia w Poznaniu zostały wywołane przez zagranicznych agentów i „wrogów Polski Ludowej". Społeczeństwo nie dało się jednak oszukać. Większość Polaków wiedziała, że w Poznaniu nie doszło do żadnej prowokacji, lecz do spontanicznego buntu ludzi zmęczonych kłamstwem, biedą i brakiem wolności.

Znaczenie Poznańskiego Czerwca wykracza daleko poza liczbę ofiar i skalę starć. Wydarzenia te udowodniły, że naród nie został złamany mimo lat terroru. Pokazały, że Polacy nadal gotowi są upominać się o swoje prawa i płacić za wolność najwyższą cenę. To właśnie dlatego Czerwiec 1956 stał się początkiem drogi prowadzącej do kolejnych wystąpień społecznych – Marca 1968, Grudnia 1970, Czerwca 1976 i narodzin Solidarności. Robotnicy Poznania nie obalili komunizmu, ale jako pierwsi pokazali, że system nie jest wszechmocny. Ich odwaga stała się źródłem nadziei dla następnych pokoleń Polaków walczących o wolną i suwerenną Rzeczpospolitą.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Co to są fennizmy?



dr hab. Tomasz Korpysz

Problem zapożyczeń językowych jest niezwykle ciekawą materią badawczą, ale też zagadnieniem, które żywo interesuje wielu użytkowników polszczyzny. Często w wypowiedziach niespecjalistów dotyczących zapożyczeń pojawiają się emocje i radykalne oceny, a samo zjawisko nazywane jest „zaśmiecaniem" czy „zachwaszczaniem" polszczyzny. Takim głosom niekiedy towarzyszą obawy o losy naszego języka: o to, czy zachowa on swoją tożsamość i specyfikę, a nawet – czy w ogóle zdoła przetrwać. Do ogólniejszej refleksji o zapożyczeniach może jeszcze na tych łamach powrócę, dziś jednak chciałbym przyjrzeć się pewnemu konkretowi, czyli wybranym tytułowym fennizmom. Sprowokował mnie do tego niedawno opublikowany (w dostępnym online czasopiśmie „Język Polski") artykuł prof. Katarzyny Wojan z Uniwersytetu Gdańskiego.

Na początek wyjaśnijmy użyty w tytule termin, ponieważ sądzę, że może on być szerzej nieznany. Otóż fennizm to zapożyczenie z języka fińskiego. Zapożyczeń takich nie jest w polszczyźnie wiele, nie tworzą one spójnej tematycznie grupy (czy kilku grup), a trafiały do polszczyzny w różnych okresach, często za pośrednictwem innych języków (początkowo ruskich, później – przede wszystkim szwedzkiego i niemieckiego). Tym bardziej warto przywołać choć kilka przykładów fennizmów, żeby czytelnicy mieli świadomość, że obok języka łacińskiego, czeskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, rosyjskiego czy angielskiego także fiński był źródłem wyrazów funkcjonujących dziś w polszczyźnie.

Chyba najbardziej znanym i najczęściej występującym w polskich tekstach fennizmem (a przy tym internacjonalizmem, ponieważ w takiej postaci występuje w wielu językach) jest rzeczownik *sauna*. Ma on dziś dwa znaczenia: odnosi się do miejsca: 'pomieszczenie, w którym pod wpływem zmian temperatury naprzemiennie rozgrzewa się i schładza ciało w celach zdrowotnych', oraz do czynności: 'kąpiel w saunie – pomieszczeniu'. W polszczyźnie pojawił się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, ale obecnie w związku z coraz większą popularnością saun w tekstach występuje cała rodzina utworzonych od niego wyrazów, m.in.: *saunamaniak*, *saunamistrz*, *saunamistrzyni*, *saunarium*, *sauniarz*, *saunować*, *saunowanie*, *saunowicz*, *saunowiczka*, *saunowy*. Katarzyna Wojan odnotowuje też nowe znaczenia rzeczownika *sauna* aktualizowane w takich wyrażeniach, jak *sauna fryzjerska* i *sauna na włosy*, oraz nazwy własne (a konkretnie firmonimy, czyli nazwy firm) typu *Saunal*, *Saunar* czy *Finsauna*.

Kolejne przykłady fennizmów – za tydzień.

Czyścimy toster

Joanna Lenkiewicz

Zazwyczaj ciekawe pomysły przychodzą do mnie z rana. A jak jest u Państwa? Okazało się, że dużym powodzeniem, szczególnie w sobotnie i niedzielne poranki, cieszą się w naszym domu tosty, a konkretnie – chleb tostowany. Moja babcia kładła na patelnię trochę smalcu, tego podobno niezdrowego, a potem kromkę czerstwego chleba i tak go sprytnie odświeżała. My mamy prościej: wrzucamy, nawet świeży, chleb do tostera i wyskakuje chrupiąca kromeczka. Ale zdarza się, że zanim wyskoczy, ulatnia się dym spalenizny, irytując domowników. Bo dziwnym trafem właśnie ten dym penetruje nasze ubrania. Sposób na ubrania przesiąknięte dymem z papierosów czy z przypalonego tostera pozwolę sobie podać przy innej okazji. Teraz poradzę, jak temu zapobiec.

Nie odkryję Ameryki, jeśli przypomnę, że toster warto oczyścić. Ale po kolei. Czekamy, aż toster ostygnie, wyjmujemy wtyczkę z gniazdka, wyciągamy tackę na okruchy, która zazwyczaj znajduje się w dolnej części tostera i jest wysuwana. Tackę można umyć – chyba że producent zaleca inaczej (zawsze zachęcam do czytania instrukcji obsługi nowych urządzeń, zaoszczędzi nam to dużo niemiłych niespodzianek), i dobrze osuszyć. Toster odwracamy do góry dnem i delikatnie nim potrząsamy. Czynność tę warto wykonywać co najmniej raz w tygodniu, jeśli używamy tostera codziennie. Często samo potrząsanie nie wystarczy – i tu mamy patent rodem z filmu „Pomysłowy Dobromir". Do odkurzacza podłączamy najwęższą końcówkę i do niej wkładamy słomkę, którą



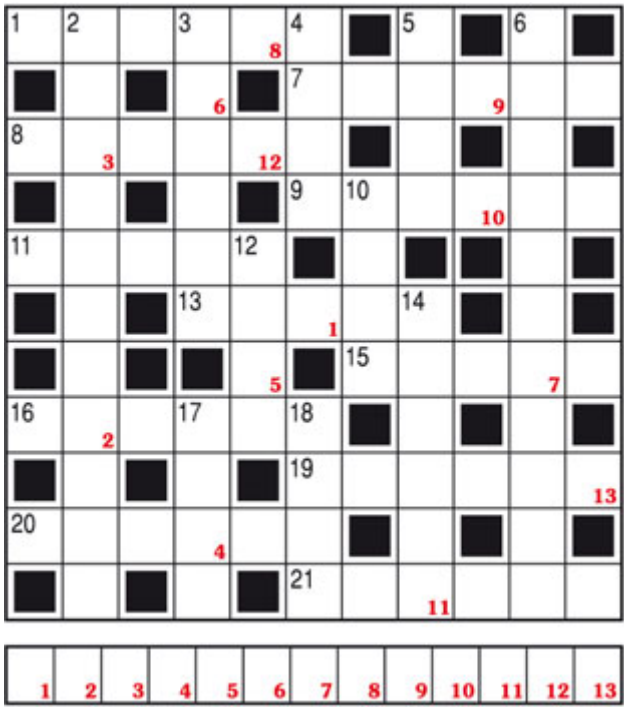
fot. Joanna Lenkiewicz

następnie wkładamy w głębiny tostera. Ten trik pozwoli dotrzeć do trudno dostępnych miejsc. Jednak uwaga: trzeba robić to delikatnie, tak aby nie uszkodzić sprężyn grzejących.

Toster przecieramy wilgotną, delikatną ścierką. Lepiej nie używać ostrych druciaków ani gąbek, gdyż porysujemy obudowę. Nie należy też wkładać tostera do wody. Możemy przygotować pastę z sody oczyszczonej i octu i delikatnie przetrzeć nią wierzch tostera – ten okalający otwory do włożenia chleba – odczekać 15 minut i zetrzeć pastę wilgotną ścierką. Na koniec wkładamy dobrze osuszoną tackę, upewniamy się, że wtyczka jest sucha, wkładamy do kontaktu – i znów możemy cieszyć się chrupiącą grzanką.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) zagadkowa istota
7) symbol pracowitości
8) 0 w skali Beauforta
9) logo Tatrzańskiego Parku Narodowego
11) Lolek
13) państwo w Himalajach
15) niejeden na polu golfowym
16) cały … polega na tym
19) Loyola lub Rzecki
20) fajna z niego babka
21) święta góra Ormian

PIONOWO:

2) mekka melomanów
3) jednostka siły
4) gorzkawy … toniku
5) przywódca plemienia
6) E w skrócie JE
10) kapuśniaczek nie do zjedzenia
12) refundowane
14) skrzydło do szybowania
17) krzewy lub niskie drzewa iglaste
18) broń albo tkanina

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 10 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem

Prorocy zapowiadają Mesjasza

Kto to jest prorok? Prorok jest jak radio z anteną wycelowaną w niebo i nastawioną na fale, na których nadaje Bóg. Przekazuje innym Boże słowa. W Izraelu było wielu proroków. Przypominali o Bożych przykazaniach i namawiali postępujących źle, żeby się poprawili.

Prorocy, zwłaszcza Izajasz, Micheasz i Zachariasz, opowiadali też ludziom o dawno obiecanym przez Boga Zbawicielu. Brzmiało to trochę jak zagadka albo rebus. Zbawiciel miał być Mesjaszem, dobrym, łagodnym i sprawiedliwym królem, który będzie panował po wieczne czasy. Miał cierpieć i zostać zabity za winy innych. Wiadomo było o Nim nawet, jak się będzie nazywał, że urodzi się w Betlejem i że będzie tak pokorny, że zamiast na koniu będzie jeździł na osiołku.

Izraelici czekali cierpliwie na Mesjasza tysiące lat, bo wiedzieli, że Pan Bóg dotrzyma danego słowa i ich nie zawiedzie.



Poczuj, pomyśl, porozmawiaj



Co pomaga mi nasłuchiwać głosu Boga? Skąd mogę wiedzieć, co jest Jego wolą wobec mnie?



Czy potrafię cierpliwie czekać na Boga i Jego odpowiedź na moje prośby i pytania?



Każdy, kto przyjął chrzest, otrzymuje funkcję prorocką. W jaki sposób ja mogę być prorokiem dobrego, wiernego i kochającego Boga?

Modlitwa

Boże, dziękuję Ci, że mnie kochasz i chcesz mojego dobra.

Dziękuję, że chcesz, abym był Twoim prorokiem i przekazywał innym Twoją miłość.

Proszę Cię, naucz mnie wrażliwości na Twój głos, daj mi mądrość i odwagę w wypełnianiu Twojej woli.

Naucz mnie cierpliwości w czekaniu na spełnienie Twoich obietnic w moim życiu.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. PAP/EPA/Albert Pena

Mundial różnorakich emocji

Mariusz Jankowski

Piłkarskie mistrzostwa świata zawsze niosą ogromną dawkę emocji. Chwilami niełatwo je wszystkie udźwignąć. Inaczej mierzyłem się z tymi uczuciami jako dziecko, w 1986 r., gdy płakałem po porażce Polski z Brazylią 0:4. Inaczej znosiłem je jako początkujący dziennikarz, po nieudanym powrocie polskiej kadry na mundial w 2002 r. A jeszcze inaczej odbieram je dziś.

Trwający turniej przyniósł całe mnóstwo różnorakich uczuć i emocji. Nie wszystkie w tym tekście się zmieszczą, ale na pewno nie mogę pominąć złości. Towarzyszy mi ona już od losowania grup finałowych, podlanego ohydnymi umizgami szefa FIFA w kierunku Donalda Trumpa. I ta złość nie mijała, bo regularnie podsycał ją sam Gianni Infantino. Na przykład wtedy, gdy cały świat z niedowierzaniem przyjął wydarzenia związane z sędzią z Somalii. Omar Abdulkadir Artan, jeden z najlepszych afrykańskich arbitrów, nie został wpuszczony do Stanów Zjednoczonych mimo posiadania wizy oraz wymaganych dokumentów. I co na to rzekł pan Infantino? Jak zawsze, z przyklejonym do twarzy „szczerym" uśmiechem, poradził sędziemu i wszystkim innym ludziom, by nieco wyluzowali. Ta rada musiała wybrzmieć jak policzek np. dla reprezentantów Iranu. Całej ich ekipie, już od przylotu do Ameryki Północnej, co rusz utrudniano życie. Zmieniano im plany podróży, dokładano nowych obowiązków, zarzucano formalnościami. Irańczycy przyjaznej mundialowej atmosfery i oznak sportowego święta musieli szukać ze świecą, a i tak te poszukiwania na niewiele się zdały.

Za to piłkarze reprezentacji będących współgospodarzami turnieju od pierwszych swoich meczów wpompowali w moją krew ogromne dawki entuzjazmu. Zawodnicy z Meksyku, Kanady i Stanów Zjednoczonych już od inauguracyjnych spotkań musieli się mierzyć z ogromną presją. Dźwigali ją z różnym skutkiem, ale ich wspólną cechą był właśnie entuzjazm w grze. Emocji, jak zawsze, nie brakowało też na trybunach. I to jest po prostu piękne. Fani z całego świata pokazują, że popularność piłki nożnej nie maleje. Ona wciąż budzi fantastyczne emocje. Może zazdrość to nie jest pozytywne uczucie, ale… nie będę ukrywał, że i ono pojawiło się w moim sercu. Nie brakowało chwil, gdy zazdrościłem tym wszystkim kibicom udziału w święcie. Bo bez względu na wszystkie budzące wstręt okołosportowe wydarzenia i zagrywki mundial nadal broni się siłą sportu i siłą trybun wypełnionych fanami.

Bez względu na wszystkie wydarzenia i zagrywki mundial broni się siłą sportu i trybun wypełnionych fanami.



fot. PAP/EPA/Shashenka Guitierrez

Od pierwszego turniejowego meczu jesteśmy też świadkami zmiany w sposobie prezentacji drużyn. To wyjście ekip, łącznie z rezerwowymi, na środek boiska ma piękny, symboliczny wymiar. Budzi za każdym razem radość; widać to też po piłkarzach, na twarzach wielu z nich można dostrzec wtedy wzruszenie, jeszcze zanim wybrzmią pierwsze dźwięki hymnów. To zmiana na lepsze i bardzo chciałbym, żeby została ona z reprezentacyjną piłką już na zawsze. Ten nowy wstęp do meczów rozmieca tylko pozytywne emocje i na pewno będzie czymś, co po latach stanie się jednym z symboli Mundialu 2026.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Andrey K/Unsplash

ORGANY ARCHIKATEDRY

XXXIII
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL
MUZYKI
ORGANOWEJ



BAZYLIKA
ARCHIKATEDRALNA
św. Jana Chrzciciela
WARSZAWA
ul. Świętojańska 8

Koncerty odbywają się w kolejne niedziele od 5 lipca do 20 września 2026 r. o godz. 16:00
International organ concerts - every Sunday from 5 July to 20 September 2026 at 4 pm

5 lipca / July godz. 16:00 **Eric HALLEIN** Belgia / Belgium	12 lipca / July godz. 16:00 **Roberto BONETTO** Włochy / Italy	19 lipca / July godz. 16:00 **Giovanna TRICARICO** Włochy / Italy
26 lipca / July godz. 16:00 **Przemysław KAPITUŁA** Polska / Poland	2 sierpnia / August godz. 16:00 **Jesús Sampedro MÁRQUEZ** Hiszpania / Spain	9 sierpnia / August godz. 16:00 **Jürgen BENKÖ** Niemcy / Germany
16 sierpnia / August godz. 16:00 **Piotr RACHOŃ** Polska / Poland	23 sierpnia / August godz. 16:00 **Giovanni PETRONE** Włochy / Italy	30 sierpnia / August godz. 16:00 **Ennio COMINETTI** Włochy / Italy
6 września / September godz. 16:00 **Jean-Christophe GEISER** Szwajcaria /Switzerland	13 września / September godz. 16:00 **Marcin ARMAŃSKI** Polska / Poland	20 września / September godz. 16:00 **Giampaolo DI ROSA** Włochy / Italy

fot. Cyprian Sitek

festiwal muzyki sakralnej
KURIA METROPOLITALNA WARSZAWSKA
www.kapitula.org

PROSTA DROGA DO BOGA

FESTIWAL

MODLITWY, ADORACJI I POKOJU

PROSTA DROGA DO BOGA

BYĆ JAK ŚW. MAKSYMILIAN



PADRE GU/LHERME

anMari / Schola Adonai / Magda Bereda
Dariusz Kowalski / OT.TO

15 SIERPNIA 2026 GODZ. 16:30

ERGO ARENA, Gdańsk / Sopot

Kup bilet - cegiełkę na stronie: drogadoboga.com

ZESKANUJ KOD
KUP BILET
CEGIEŁKĘ

ORGANIZATORZY 12GWIAZD FUNDACJA FILMOWA · EWTN Telewizja Katolicka

PATRONAT

PARTNERZY

PATRONAT MEDIALNY